Ner 271. Kraków 28 Listopada — Sroda. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik,* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Grudzień złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Grudzień . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Grudnia do końca Marca . „ 8 „ —

Za zbliżeniem się otwarcia nowej kadencyi sejmowej, zamówiła Administracya „Czasu" potrzebną liczbę sprawozdań stenografowych z obrad sejmowych. Ktoby życzył sobie pobierać takowe, zechce nadesłać 2 złr. za każde 50 arkuszy podwójnych; od liczby zamówień zależeć będzie ilość egzemplarzy odbijać się mających, a przeto o spieszne zamówienia uprasza się.

Administracya Czasu.

Z dniem I grudnia pan Hercok przestaje utrzymywać Ajencyę „Czasu" we Lwowie, a takową obejmie

p. Tomasz Kochański

pod L. 361 przy placu Maryackim we Lwowie i przyjmować będzie prenumeratę, ogłoszenia za opłatą (inseraty) zamówienia tyczące się dziennika „Czas" tudzież Drukarni i Litografii. — Bióro inseratowe pp. Hercoka i Arnolda upoważnionem jest nadal do przyjmowania inseratów do „Czasu".

Kraków 27 listopada.

Sejm uznał za stosowne zanieść adres do tronu w odpowiedzi na list cesarski do ministra stanu, i polecił Wydziałowi krajowemu ułożyć takowy. Już to samo, że nie wysadzono w tym celu osobnej z łona Izby komisyi, w której byłyby się niezawodnie odbiły różne odcienia i opinie, jakie zwykły dzielić każde zgromadzenia jest dowodem, że adres ten ma być dziękczynnym stosownie do przyjętego wniosku; że ma być wyrazem uczuć całego kraju, a nie oświadczeniem co do przyszłego układu monarchii, bo takowe bez dyskusyi i walki o zasady obejść się nie mogło. Sejm uchwalając adres, widocznie nie miał takich rozpraw na celu.

Samo więc przekazanie Wydziałowi krajowemu wniosku adresowego wyróżnia Sejm nasz od wszystkich innych sejmów koronnych, gdyż tamte wybierały umyślne ku temu komisye. Odesłanie to ma inne donioślejsze jeszcze znaczenie. Wypowiada ono wyraźnie, że Sejm na tem samem pozostaje odrębnem i właściwem stanowisku, jakie określił w przeszłorocznym adresie pod względem stósunku Galicyi do ogólnej organizacyi monarchii. Redakcya przeszłego adresu była dziełem tego samego wydziału, któremu Sejm i obecną powierzył.

O ile nam wnosić wolno, Sejm uznając stosowność adresu dziękczynnego, chciał obok wyrazu wdzięczności, nacechować powtórnie stanowisko kraju w chwili tak ważnej dla monarchii. A ważną jest ona również pod względem wewnętrznego jako i zewnętrznego położenia państwa.

Nieznaną jest myśl ostateczna rządu co do wewnętrznego organizmu monarchii. Powiedzieliśmy nie raz, że stanowcze jej objawienie w chwili, kiedy się toczą układy, od których wszystko zawisło, jest niepodobnem. Więcej niż kiedykolwiek byłoby niebezpiecznem chcieć myśl ministeryalną odgadywać, i stanowisko kraju na domysłach opierać. Byłoby to chcieć wiązać przyszłość kraju z losem tego lub owego stronnictwa. Ale niezawodnie ważnym jest w dzisiejszej chwili głos Galicyi, oświadczającej w adresie, na jaki udział z jej strony rząd liczyć może, skoro ją do takowego w ogólnej organizacyi monarchii powoła. Ważnem jest oświadczenie, i właśnie dzisiaj ważnem, że Galicya w przeobrażeniu monarchii, jak z jednej strony strzedz będzie najenergicznej rękojmi swej narodowej autonomii, tak z drugiej jedność i siłę państwa przedewszystkiem mieć będzie na oku.

Siła zaś państwa i jego pomyślność, to zarazem całość, nietykalność i potęga monarchii. Adres zawierający to życzenie powszechne, udowodnione postępowaniem wszystkich mieszkańców Galicyi, nie może być ze względu również na zewnętrzne położenie państwa obojętnym, chociaż takowe do adresu nie należy, a sejm w tę sferę wdawać się nie powinien. Ale ostatnie wypadki, a bardziej jeszcze niezawisłe całkiem od Austryi i Galicyi wystąpienia i napady, tak związały organizacyę monarchii z jej stanowiskiem na zewnątrz, tak dalece kraj nasz na europejską wyprowadziły widownię, że adres galicyjski mimowolnie politycznego nabrał znaczenia. Galicya jako ziemia polska, religijnie, tradycyjnie i obyczajowo z Zachodem związana, będzie zawsze w składzie monarchii ciężyła ku przymierzowi zachodniemu.

Nie widzieliśmy potrzeby adresu i wypowiedzieliśmy to otwarcie. Tak sobie tłumaczymy powody, dla których Sejm uznał jego stósowność. Nie będzie on samem tylko powtórzeniem przeszłorocznego, ale potwierdzeniem zastósowanem do ubiegłych wypadków i do okoliczności obecnych. Oczekujemy z zaufaniem, że Wydział zaszczytnie się wywiąże z powierzonego sobie trudnego zadania.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Rzeszowskiego 24 listopada.

(T. K.) Dzienniki krajowe przyniosły nam wiadomość o zamiarze sejmu zniesienia propinacyi w naszym kraju, a nawet uwiadomiły nas, że Wydział krajowy odrzucił propozycyę oddania takowej na rzecz gmin.

Zdaje mi się, że mało znajdzie się takich właścicieli, którzy, pomimo wielkich strat, jakie im ta przemiana przynieść musi, lecz wzgląd mając na ogólne życzenie kraju, nie życzyliby sobie zniesienia prawa propinacyi. Lecz nim takowe nastąpi, warto się zastanowić nad sposobem tej przemiany, nie tylko tym, co ostatni swój przywilej ojczyźnie w ofierze niosą, ale i tym, którzy warunki tej przemiany układać będą.

Pod względem wyszynku, jak się *de facto* aż do dziś u nas dzieje, kraj nasz przedstawia jedyne zjawisko; albowiem z małym wyjątkiem, stała się propinacya zatrudnieniem i zarobkiem Żydów. Ale jakich Żydów? oto klasy Żydów najmniej oświeconej, najwięcej zdemoralizowanej, która pod pozorem wyszynku, z małym wyjątkiem, żyje pracą nieoświeconego ludu, wyzyskując i demoralizując go w sposób najohydniejszy; tejto klasy ludzi, która przez swoje spaczone wychowanie w szkołach rabinowskich, jakie w całej oświeconej Europie dziś nie istnieją, i przez dawne rządy, którym swoje zdemoralizowanie zawdzięcza, stała się pasożytem kraju, a do tego tak nieprzyjaznym, że nienawidząc kraju i jego mieszkańców, prócz zysku na nich, nic z niemi wspólnego mieć nie chce.

Kto tylko kraj nasz zna, przyznać mi powinien, że Żydów po karczmach wsiowych tak przedstawiłem, jak są rzeczywiście, *sine ira et studio*, a zatem stwierdzi, że pod tym względem kraj nasz przedstawia odrębność od wszystkich krajów, nie wyłączając Królestwa Polskiego, gdzie dla tych samych przymiotów, Żydzi oddawna ze szynków są wykluczeni. W naturalnej więc konsekwencyi przyznać trzeba, że wyjątkowy stan, wyjątkowe prawo za sobą pociągnąć musi, bo jeśli i tu prawodawca tylko czysty niemiecki liberalizm będzie miał przed oczami, i li do niego prawo zastósować zechce, nie mając baczności na to wyjątkowe położenie kraju, kraj zamiast się dźwignąć po zniesieniu propinacyi, nie tylko nie osiągnie korzyści z tego nowego dobrodziejstwa—jak i ze zniesienia pańszczyzny dla tej samej przyczyny nie zebrał tak wielkich, jakby należało korzyści, lecz przeciwnie, zrujnuje się i zdemoralizuje do reszty, a to z następujących przyczyn:

1. Jakkolwiek w największej części zdemoralizowani są Żydzi, którzy zalegają do dziś karczmy po wsiach, jednakże pewność, że wydalenie ich zależy każdego roku od właściciela, staje się jeszcze hamulcem w demoralizowaniu chłopa i jego jawnem wyzyskiwaniu. Gdyby zaś wyszła ustawa, iż nabycie konsensów robi ich niejako właścicielami wiecznymi szynków, któż byłby w stanie, choć najgorszemu zachowaniu się kres położyć?

2. Wiadomo wszystkim, że prawie każda propinacya na wsi przedstawia tylko parawan jej arendarzowi, z za którego tenże wyciąga polipowe ręce na całą wieś i jej okolicę, ściągając z niej zyski często nieprawe lichwą i podejściem, z pomocą rozpajania chłopów; i to nam tłómaczy, jakim sposobem Żyd z liczną familią potrafi się utrzymać na takiej nawet karczmie, w której ledwie kilka garncy wódki przez rok wyszynkuje. Otóż widocznie, że jeśli po zniesieniu propinacyi wyszynk pójdzie przez licytacyę, prócz szumowiny Żydowstwa, nikt uczciwy nie utrzyma się po wsiach przy szynkowaniu, albowiem nikt nie będzie w stanie tyle zapłacić, co ta klasa ludzi, która więcej liczy na zakazany zarobek, jak na uczciwy zysk. W cóż innego w takim razie przemienią się dzisiejsze karczmy po wsiach, jak nie w zbiorowisko ludzi wyzyskujących nędzę i złe skłonności? a jaki los w takim stanie rzeczy czeka mieszkańców wsi — leży na dłoni.

Otóż mając nie zmyślony lecz prawdziwy stan naszych stosunków wsiowych przed oczami, wołamy do zgromadzonego Sejmu w tej nader ważnej chwili dla kraju: *Caveant Consules.*

Zniesienie prawa propinacyi jest koniecznością dla kraju, koniecznością czasu, a obywatele i tę ogromną majątkową stratę chętnie poniosą w ofierze; lecz właśnie dla tego niech Sejm pamięta, żeby ta wielka ofiara zamiast pomyślności nieprzyniosła zguby dla mieszkańców. Dla tego przypominamy i uważnymi robimy mężów, którzy nad sposobem zniesienia propinacyi rozmyślać będą, że wyjątkowe to położenie kraju pod względem propinacyi, nie da się dla dobra jego ułożyć inaczej, jak tylko prawem wyjątkowem; a biada nam, jeśli będziemy się powodować więcej krzykiem niemieckich gazet, niż rzeczywistą potrzebą kraju. Nie ma kraju w Europie, chociażby z najliberalniejszemi instytucyami, któryby dla szczególnych stosunków miejscowych nie poświęcił ogólnych zasad, choćby na czas ograniczony, dla dobra ogółu.

Ażeby oddalić stanowczo nieszczęście, jakieby groziło po zniesieniu propinacyi na rzecz rządu, nie ma innego sposobu, tylko żeby gromadzie dać pierwszeństwo i w szynkowaniu i w obiorze szynkarzy; żeby pozwolenia szynkowania obcym były wypuszczane na czas ograniczony; nakoniec ażeby Żydów wykluczyć od szynkowania po wsiach na tak długo, aż szkoły rabinowskie nie przemienią się w szkoły narodowe, i nie wychowają nowego pokolenia, iżby Żydzi nauczyli się kochać kraj, który zamieszkują. Wiem, że ten ustęp niejednemu liberałowi niemieckiemu zmarszczy czoło; ale skoro najliberalniejsza Anglia do niedawna, a liberalniejsza Szwecya dotychczas wyklucza katolików od parlamentu, a gazety tameczne nie są tem oburzone—może równie i w tym wypadku, gdzieby Żydzi na czas ograniczony byli wykluczeni od szynków, będą wyrozumiali. Jesteśmy bowiem przekonani, że jeśli Sejm krajowy takiego lub tym podobnego zastrzeżenia nie obmyśli, i w wykonanie go nie wprowadzi, kraj na szwank narażonym zostanie — a grunta chłopskie w krótkim czasie przejdą w posiadanie Żydów.

Lwów 25 listopada.

✝ Powszechnie powtarzanem tutaj pytaniem jest: czy Sejm długo obradować będzie? Sądzę, że odpowiedź na to zawisła od energii i ducha inicyatywy sejmu. Im bowiem spieszniej poruszy duch inicyatywy wszystkie potrzebne sprawy, im energiczniej będą przeprowadzane wszystkie zadania, jakie powinien załatwić Sejm obecny, tem więcej zbliży się koniec obrad; w przeciwnym razie nie można rokować sobie krótkiej sesyi, gdyż nic więcej czasu nie zabiera, nad obchodzenie kwestyi zamiast doraźne do niej dotarcie.

Słusznie też dziennik wasz tak w artykułach wstępnych, jak i w korrespondencych ze Lwowa znakiem (X) opatrzonych woła i domaga się inicyatywy. Inicyatywa ta w obecnem położeniu aż z trzech kół wychodzić może. Najpierw stawia ją Rząd w przedłożeniach swoich; następnie obowiązanym jest do niej Wydział krajowy, ten stróż rozwoju autonomicznego kraju całego; a wreszcie szerokie zostaje pole inicyatywie i działalności osobistej pojedynczych posłów.

Trzy te źródła, trzy te niejako sprężyny, które poruszyć mają i obudzić życie w kraju całym, wcale nie zderzają się z sobą, ale każda z nich ma osobne pole dla siebie. Kiedy inicyatywa Rządu dotyczy zwykle ostatecznych i koniecznych potrzeb, niejako uregulowania zbyt rażących stosunków i anomalij, które się tu i owdzie potworzyły, Wydział krajowy ma zadanie przeprowadzić i poruszyć to wszystko, do czego potrzeba bliższego rozbioru, opracowania i pewnej organizacyi — natomiast inicyatywa osobista posłów jest jak wolna wola wszechstronną, i nie ma pola działalności dla kraju, któreby dla niej było zamknięte: wszystkie potrzeby kraju domagają się od niej obrony i przeprowadzenia. Nigdy dosyć śmiałości i energii pod tym względem: każda inicyatywa choćby nie dała się odrazu przeprowadzić, byle w dobrym duchu postawiona, jest już zasługą, jest zawsze ziarnem rzuconem w rolę.

Nie pisałbym tych słów w celu przypominania obowiązków kołu naszych posłów; zbyt przekonany o ich większości, że są pomni na nie, ale powoduje mnie do tego uwaga, że dziwnym wypadkiem nic u nas nie ulega tak powszechnej dezaprobacyi, jak właśnie ten duch twórczy, nic bardziej nie bywa potępianem, jak nieudana inicyatywa, inicyatywa na drodze pracy, która przecież nie kosztowała kraju żadnych ofiar. Na usiłującego przeprowadzić myśl nie realizującą się, zaraz rzucają anatema niepraktyczności, ideologii i t. p.

Mając na uwadze te uprzedzenia, odważam się odezwać do reprezentantów kraju, że na nich spoczywa wielki obowiązek usilności, która niczem zniechęconą i powstrzymaną być nie powinna. Jak handlarz, co dziesięć razy przechodnia do swego sklepiku zachęca, jak kapłan co na wszystkich drogach życia niesie słowa skruchy i poprawy — tak i handlujący swoją własną pracą, ci kapłani dobra kraju i rycerze przyszłości, dziesięćkroć wychodzić powinni z swoim towarem, z swojem słowem, z swoim czynem.

Jakkolwiek może nie podzielam w całości przekonania o korzyściach nieograniczonego prawa parcelowania gruntów, wszelako poruszenie na nowo tej ważnej sprawy przez posła Smarzewskiego zasługuje na uznanie. Spodziewam się również że jeszcze bardziej zapoznane, a jeszcze ważniejsze kwestye również odrodzą się tej sesyi z nową siłą i usilnością.

Zadziwiło mnie mocno, że kwestya edukacyjna ani w przedłożeniu rządowem, a tem bardziej w sprawozdaniu Wydziału krajowego nie została dotychczas poruszoną. Wszakże Wydział krajowy jakkolwiek nie miał przekazanego sobie sprawozdania Komisyi edukacyjnej z przeszłej sesyi, to przecież w tem sprawozdaniu miał szacowny materyał do zbadania tej kwestyi, w której leży cała cywilizacyjna przyszłość kraju.

Przepomnienia podobnego nie stawiam pod sąd opinii, bo napominanie niejest rzeczą polityki, która tylko zaradza a nie oskarża, idzie naprzód a nie użala się. Przeto znów ta ważna sprawa zawdzięczy niedługo swoją inicyatywę zasłudze osobistej, a przeprowadzenie pracy zbiorowej wysadzonej *ad hoc* komisyi, może nie będzie tak bezowocne, jak na przeszłem zebraniu.

Odkładając sobie na później przypomnienie innych spraw domagających się załatwienia, a dotąd jednem słowem niedotkniętych jeszcze, muszę zwrócić uwagę na rosprawy ostatniego posiedzenia o podatkach miejskich. Wniosek Wydziału w tej sprawie na dwa rozdzielał się punkta: najpierw chodziło tutaj o przedłużenie o dwa lata terminu uwolnienienia od podatków domów nowo budowanych, a powtóre podniesienie procentu odtrącanego od dochodu do 30% jak w innych miastach monarchii. Dziwnie exkluzywny w tej sprawie Wydział krajowy, wnioski o obie te ulgi zastósował jedynie do Lwowa. Niedająca się zrozumieć podobna obojętność dla Krakowa i innych miast Galicyi, wywołała dyskusyą przykrą, bo trącającą o prowincyonalizm i rywalizacyą. Słusznie Dr Majer zauważył, że jako poseł kraju całego, ma obowiązek bronić Krakowa jako jego cząstki, to też Izba cała poszła za interesem całości, za interesem kraju i zawotowała na wniosek ks. Sanguszki, aby wszystkie miasta korzystały z przedłużenia terminu uwolnienia od podatku dochodowego, a na wniosek posła Koczyńskiego, aby żądać nie tylko dla Lwowa, ale i Krakowa potrącenia na reperacye 30%.

Jak zawsze, dyskusya o podatkach musi wywołać daty mogące wyśmienicie posłużyć dla *Kladderadatscha.* Opodatkowanie w naszym kraju tak dalece rozminęło się z pierwszemi zasadami ekonomii politycznej, że jak słusznie zauważył w swojej mowie pełnej znajomości przedmiotu poseł Dubs, nigdy bogactwo kraju nie może dotrzymać kroku postępowi podatków, który je wyprzedza, a nie idzie za nim.

Lwów 25 listopada.

(*B. R.*) Artykuł wstępny dzisiejszy *Czasu* poleca jako najpilniejsze agenda Sejmowi sprawy ekonomiczno-społeczne, a mianowicie: wniosek p. Smarzewskiego o podzielności gruntów i sprawę propinacyjną,

Agenda te są pilne, zapewne, ale nierównie pilniejszą jest organizacya gmin; zainterpelowanie rządu lub Wydziału, o ile dopuszcza regulamin: Co to za instrukcye względem przeprowadzenia ustaw dotyczących *(Durchführungs-Verordnungen)* rząd wydał? dla czego nie udziela ich Sejmowi? jakie w tym względzie kroki uczynił albo uczynić zamyśla Wydział krajowy z swéj strony? itd. oto dziś najpilniejsze sprawy, które jeśli odpowiednio załatwione w Sejmie nie będą, ze wszystkiego nie będzie nic, gorzéj niż nic, albowiem to co przyjdzie, gorsze będzie niż co było dotąd.

Co się tyczy propinacyi, Sejm zrobiłby najlepiéj, gdyby ile być może ubezpieczył dzisiejszy stan posiadania, a rozplątanie tego węzła zostawił swemu następcy, albowiem sam go nie rozplącze, a jeżli przetnie, to powstanie z tego dziura tak wielka, że jéj ani przyszły Sejm ani długie, długie czasy załatać nie zdołają. *Qui potest capere, capiat.*

Co do podzielności gruntów, merytoryczne znaczenie téj kwestyi o tyle w nauce ekonomii jest już wyjaśnione i rozstrzygnione, że w *zasadzie* wolny podział mniéj nastręcza szkody, aniżeli ograniczenie własności.

Jednakże równie ważnym w ekonomii axiomatem jest, że największa mądrość, jeżli niewczesna, przestaje być takową, najpotężniejsze działanie, jeżli niewczesne, wyradza się w szkodę.

Otóż mobilizacya własności ziemskiéj, skoro ta własność, jak obecnie w Galicyi, do najwyższego stopnia jest zadłużona, zalichwiona, zdeprecyowana, narażona na rozbicie i zagarnięcie za bezcen przez lichwiarzy, spekulantów, nie byłaby czem innem, jak taką mądrością niewczesną, takiem nie-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Wesołe *winobranki*, krasne córy Francyi co przeplatają pracę piosenką, a ciemne włosy, jako Bachantki, stroją girlandą winnej latorośli — długo nie zapomną smutnego roku 1866. Ze wszech stron Francyi dochodzą wieści, że nie ma czem napełnić beczek; czego nie uniosły wezbrane rzeki, pogniło od nieustannej ulewy... Wina braknie! wina braknie!

Nie ma większej boleści jak w niedoli przypominać szczęśliwe czasy — mówi Dante — ale do takich przypomnień ludzie najskorsi. Winnicy patrząc na szczupły zbiór tegoroczny, wspominają z goryczą rok 1864, w którym wino tak obrodziło, że nie wiedziano, co z niem robić; zamiast dwa razy wyciskać jagody, wyciskano raz jeden, a resztę wyrzucano na pole, gdzie ptaszki i motyle gorącym wyziewem gron, spijały się jak bele...

Miło słyszeć o takiej obfitości, w której aż ptacy niebiescy i jesienne motyle udział biorą; ale odwrotną stroną tego medalu, to, że czy wino obrodzi, czy nie obrodzi w bogatych Francyi okolicach oracze i parobcy wodę piją całe życie— zupełnie jak nasi chłopi, wydziedziczone dzieci matki przyrody.

Paryskich wyrobników los jeszcze smutniejszy. Czy gron dużo czy mało, owe tytany co paryskie pałace przestawiają jak krzesła, wiecznie się trują jakąś fatalną miksturą, w skład której wchodzi wszystko, prócz wina, a którą pod nazwą wina sprzedają na rogach ulic stolicy po pół franka kwartę.

Szynkarze, oddający się temu codziennemu rozbojowi, nienasyconej są chciwości: zbogaceni, jeszcze się bogacą i walczą przeciw ubogiemu, opancerzeni nienaruszalną zbroicą zwaną kapitałem.

Ale ponieważ Bóg sprawiedliwy, takiego winiarza prędzej czy później zjada budowniczy, kiedy wycofawszy się z interesów, każe sobie stawiać w Bellevue albo Bellville, średniowieczny pałac z okopami, z zwodzonym mostem i papierową palisadą.

Przedmiot godzien uwagi psychologa — więc zostawiam go jemu całkowicie. Niechże nas muza, a raczej muzeczka feletonowa broni od powagi! Dla uniknienia tego nieszczęścia, przechodzimy szybko do mniej drażliwego przedmiotu, przechodzimy tem prędzej, że jak świat światem tak było, że jedni chodowali indyki, a drudzy je zjadali — statyści zaś, licząc w przecięciu, tylko na ironiją, niesłusznie pomawiali każdego chłopa o zjedzenie trzech wołów rocznie. On nieborak nie winien tej zbrodni — on pasł je tylko, i podmiatał.

Nawet kura w garnku ubogiego, owe marzenie Henryka IV, pozostało w rzędzie filantropijnych mrzonek.

Jednak, tyleśmy postąpili, że pomyślano o karmieniu końskiem mięsem tych, którzy indyki, kury i woły znają tylko z widzenia. W Paryżu przez długi czas przełamywany teoretycznie wstręt do końskiego mięsa nareszcie został pokonany w połowie: założono wielki sklep, gdzie w sposób bardzo elegancki na białym marmurze, krają i rozprzedają za pomierną cenę końskie mięso.

Sklep ten, to najważniejsza nowina brukowa ubiegłego tygodnia. Polędwica konia, pasztet z konia, mużdżek koński — wszystko to coraz więcej znajduje amatorów: ludzie oblegają jatki i przypatrują się nie tyle odartym ze skóry rumakom, które jak barany wiszą, ile ludziom, którzy to mięso kupują i zjeść obiecują.

Ot, w co się obróciła poetyczna, tyle kroć sławiona, miłość człowieka dla *szlachetnego zwierza!* Sprawdziło się raz jeszcze zdanie Alfonsa Karra. Dowcipny ogrodnik nicejski powiada, że każdy chce mieć przyjaciela, ale nikt nie chce być przyjacielem drugiego. Ten aforyzm francuskiego filozofa w którym niemca pokutuje dusza, rzuca żywe światło na konio-jadów: człowiek chce mieć konia za przyjaciela — ale nie chce być przyjacielem konia.

Wielkie szczęście, że *przyjaciel* człowieka teraz dopiero został podniesiony do godności pieczeni. Dawniej wprowadzona ta moda byłaby fatalnie zaszkodziła rycerskim poematom. Roland zjadający ulubioną *Vaillantiwę* swoją; Aleksander piekący *Bucefała;* Cyd rozdający kawałki gotowanej *Babiesy* szlachcie sproszonej na obiad; Don Quichot gotujący rosół z jasno-kościstej ale niezwyciężonej *Rosynanty* — wszystko to mogą być bardzo praktyczne i smaczne obrazy — ale ani poetyczne ani rycerskie.

Inne czasy — inne pojęcia. Dumny rycerz z La Manchy byłby raczej *Rosynantę* krwią swoją napoił, niżby przełknął kęs jej ciała. Teraz, hrabia La Grange, chociaż *Gladiatorowi* swojemu senatorstwo zawdzięcza, zje go niezawodnie skoro tylko pozrywa nogi, ów wiatronogi.

Prócz tej przyjaźni— co przez długie wieki człowieka z koniem łączyła — *koniożerstwo* niszczy także starą formę poetycznych porównań. Zdaje się, że wyrodni Bogowie Olimpu, przeobrażają z gruntu obyczaj ludzi, żeby ich zmusić do wynalezienia nowej symboliki i nowego nieużywanego jeszcze obrazowania.

Swieżo dokonany postęp burzy nie tylko tradycye malarstwa, architektury, rzeźby — ale nawet języki, słowniki, cały arsenał porównań używanych z powodzeniem od czasów boskiego Homera.

Odkąd funkcyonuje telegraf elektryczny, *strzała* wypuszczona przez Traka nie daje wcale pojęcia najszybszego lotu. Babinet świeżo wynalazł sposób gotowania strawy nie na ogniu, ale na słońcu, z pomocą czarnego garnka nakrytego szkłem, którem ojcowie nasi tytoń w stambułkach zapalali.

Tym wynalazkiem szanowny akademik wyzuł ogień ze wszystkich jego starożytnych przywilei.

Już dzięki elektryczności nie potrzebny ogień do oświecenia ani ogrzewania — zdegradowany jako piorun i jako pochodnia, nie będzie nawet miał zaszczytu służyć nam za kucharza. Odtąd rzeźbiarze będą musieli przedstawiać *Zimę* nie nad płomieniem nachyloną, ale nad czarnym garnkiem. Jowisza wyobrażą już nie z piorunem, ale z drutem elektrycznym, albo z kłębkiem Rumkorffa, w dłoni.

Biedny Tytan Prometeusz! najniepotrzebniej cierpiał katusze... Niepotrzebnie kradł ogień; z czasem pokazało się, że on na nic się nie zda. Wartoż było — pytam — zostać przez *Siłę* i *Potęgę* przyćwiekowanym na wysokiej skale; wartoż było wątrobą swoją karmić sępa przez lat tysiąc; rozczulać rozczochrane oceanidy — za to, żeby kraść Bogom a dawać ludziom żywioł, który Babinet jednym pociągiem pióra skasował.

Toż samo co do koni. Skoro wszystkie zjemy, sztuka przedstawiania kawalerzystów, w której Homer i Fidiasz celowali, musi się zmienić zupełnie. Jeżeli jeźdzcy zostawszy piechurami, zechcą zachować swoje hełmy i pancerze, będą je chyba musieli kazać nosić za sobą ciurom. Prawdopodobnie kirasyer wdzieje ubiór cywilny jako prosty prezydent Stanów Zjednoczonych. Ale, jeżeli nowe Achillesy i Ajaxy zapragną się wyró-

wczesnem działaniem, chociażby może i kilku mniéj sumiennych właścicieli większych miało przytem korzystać z niedoli ogółu.

Sejm postawiony na straży dobrobytu i postępu kraju i mieszkańców jego, uciskiem, nędzą i głodem zrujnowanemu ziemiaństwu nie może za środek zaradczy podawać ułatwienia wyzucia się z własności. Sejm wprzód powinien poradzić i podać środki, któreby zdięły z ziemian i wielkich i małych nacisk obecnéj krytycznéj chwili, a postawiły ich w możności uważania się za rzeczywistych właścicieli swej ziemi, mogących nią rozporządzać według czasu i woli, a potem dopiero pomyśleć o zniesieniu utrudnień wolnéj dyspozycyi ziemią na przeszkodzie stojących. Zwracać na to uwagę Sejmu i kraju, zdaje mi się być zadaniem publicystyki.

Z Lubelskiego 18 listopada.

— Doszły do was zapewne liczne szczegóły o prześladowaniu kościoła unickiego w naszéj gubernii. Być może, że nie wiecie jednak całego trybu postępowania. Otóż żeby zmusić księży unickich do przejścia na schizmę, postanowił książę Czerkaski, ów wielki reformator *á la Proudhon*, sumiennie ich zdobyć nie siłą przekonywających argumentów, lecz głodem: w skutek czego odjął im pensyę i zostawił bez sposobu do życia. Najzamożniejszy kapłan X. biskup Kaliński, który dziś życiem przypłacił swoją stateczność w wierze, utrzymywał się długi czas z kilkunastu groszy dziennego dochodu. Był on wdowcem, i miał córki, które, pozbawiony będąc funduszów, poumieszczał w domach zażyłych ze sobą osób.

Obywatele znający jego położenie, a pragnący przyjść w pomoc prześladowanemu, pobrali córki jego w największéj tajemnicy, z obawy ściągnięcia na siebie prześladowania za ten miłosierny uczynek; tem więcéj, że to sprzeciwiało się widokom rządu, który od dawna zamierzał założyć w Chełmie instytut żeński dla córek popów prawosławnych i innych z za Bugu. Otóż d. 11 listopada odbyła się wielka uroczystość w Chełmie poświęcenia gmachu Reformackiego przerobionego na instytut żeński dla dziewcząt prawosławnych. Książę Czerkaski zjechał na ten obchód z wielkim orszakiem; a jeden z księży unickich miejscowych, celebrował przy licznéj asyście *zabużańskiéj*, (za Bugiem nie ma już innych popów tylko sami syzmatyccy). Z pomiędzy księży unickich znajdują się jeszcze *oporni* wszechmócnéj woli Czerkaskiego — atoli upór ich prędzéj czy później ulegnie niesłychanemu naciskowi. Klerycy w seminaryum nie chcieli z razu słuchać wykładu teologii po rosyjsku, dla tego kilkunastu natychmiast wypędzono; reszta chcąc niechcąc poddała się rozkazowi. Słowem, środki są tak energiczne, tak niefolgujące na chwilę, że trzeba się spodziewać w niedługim czasie zupełnego wytępienia obrządku unickiego. Rosya ma tak długą wprawę w swoich sposobach nawracania na schizmę, że tylko pojedynczym dzielniejszym charakterom i silniejszym przekonaniom, za całą przyszłość pozostaje wędrówka na Sybir.

W szkołach lubelskich zaprowadzono we wszystkich wykładach język rosyjski, dwóch tylko Polaków utrzymało się na nauczycielskiéj posadzie. Greckiego i łacińskiego języka zaczynają uczyć po rosyjsku. W ogóle zniżono rozkład nauk. Uczniowie co poszli do szóstéj klasy, uczą się teraz tego, co przedtem uczyli się w piątéj.

Rzym 20 listopada.

Ukazała się temi dniami w Rzymie pokryjomu wydrukowana broszura w języku włoskim, będąca, jak się zdaje, w ścisłym związku z gotującemi się wypadkami, a którą w głównych założeniach, jeśli nie w konkluzyi zbyt daleko posuniętej, uważać można za program rządów tak włoskiego jako i francuskiego. Ważność tedy owego pisma jest osobliwą, a ciekawość, jaką obudza w mieście, odpowiednią rzadkości egzemplarzy, które rozesłane Papieżowi, kardynałom i ciału dyplomatycznemu, zostały także puszczone między prywatnych w nadzwyczaj szczupłej ilości, tak, iż za szczęśliwego się uważa, kto zdołał rzucić okiem na ten nienamacalny przedmiot powszechnego zajęcia. Broszura ta nosi tytuł: „*Il Senato di Roma ed il Papa*“; ozdobiona jest sławnym monogramem *S. P. Q. R.*, pod koroną murową, godłem wszechwładztwa senatu i ludu. Miejsce jej ogłoszenia jak w dawnych księgach oznaczone jest po łacinie: *Romae, ex AEdibus Maximis*: była to przed kilką wiekami urzędowa, nieistniejąca już dzisiaj drukarnia senatu rzymskiego. Przy końcu czyta się datę *dnia zadusznego* i podpis *Stefano Porcari*. Był to w XV stuleciu głośny możnowładzca rzymski, ostatni z senatorów, który walczył przeciwko papieżom w obronie przywilejów senatu i swobód ludu, i jako należący do spisku powieszony został za panowania Mikołaja V. Głos to więc niby tego historycznego wisielca odzywa się dziś z głębi grobu przeciw rządowi papiezkiemu.

Pogrobowiec dowodzi, iż w starożytnym Rzymie lud i senat były niezmiennie źródłem wszelkiej władzy, i że nie inaczej się działo nawet po upadku państwa rzymskiego. Papieże byli tylko opiekunami, lennymi zwierzchnikami garnącej się w czasie napadów pod obronę rzymskiego państwa ludności. Nigdy też sami wówczas i prawie do dni naszych nie śmieli się ogłaszać królami Rzymu. Miasto wieczne nigdy do nich nie należało; nie objęte w nadaniach Karola W.; było ich rezydencyą ale nie własnością; rządził niem zawsze senat w imieniu ludu. Wkrótce jednak papieże, wzrastając w potęgę i ambicyą, pokusili się o władzę ludową, chcieli sobie przywłaszczyć przywileje senatu. Wszczęły się zatem długie owe walki, z odmiennym ztąd i zowąd powodzeniem, w których papieże już pokonywali i poniżali swych przeciwników, już senat przedstawiany przez Crescencyuszów, Pierleonich, Rienzich, Porcarich, Colonnów, upakarzał papieży i obchodził się z nimi jak z hołdownikami i jeńcami. Ilekroć rokowano wzajemnie, działo się to na stopie zupełnej zobopólnej, równości, a nigdy żaden akt ówczesny żadnemu papieżowi monarszej władzy nie przyznał. Senat i papieztwo były po prostu dwoistym równym sobie wyrazem ludowej potęgi, ludowego obioru, powszechnego głosowania. Aż do Avenionskiego wychodztwa, papież był pospołu obierany przez senat, lud i duchowieństwo rzymskie. Senat nie chciał ustąpić praw swoich kardynałom: potrzeba było czterech wieków i 53 papieży, aby kardynalskie przywłaszczenie uprawnić i w zwyczaj zamienić. Odtąd kardynałowie i papieże usiłowali wszelkiemi sposoby osłabić i poniżyć senat a owładnąć ludem. Czynili to, śnieśniając powoli ich władzę, ograniczając ich przywileje siłą mocniejszego, a mianowicie z pomocą cudzoziemskiego oręża i wpływów; ale na wszechwładztwo ludu, na królewską powagę senatu aż do najnowszych czasów otwarcie nie śmieli się targnąć ani się królmi, jak dzisiaj, ogłaszać. Gdy nareszcie uzurpacya dokonaną została, zostawiono przynajmniej senatowi, — gdyż jednemu już tylko członkowi senatu pozwolono nosić to imię, — zewnętrzny przynajmniej blask jego najwyższej władzy, jakoby na dowód, że jawnie takowej zniszczyć się nigdy nie odważano: miał on własne sądy, więzienia, pisarzy, straże, dowodził też strażą miejską. Pius IX w 1847 r. zniósł senat i zastąpił go reprezentacyą narodową złożoną z dwóch izb. Opinia przyjęła przychylnie tę zmianę, albowiem widziała w zniesieniu senatu przeobrażenie reprezentacyi politycznej Rzymu, rozciągnienie onej do całego kraju. Nikt podówczas nie sądził, iż wieczne miasto utraci jednocześnie nową, i tę, którą od wieków posiadało. Taki był jednak koniec senatu rzymskiego, istniejącego od dwóch tysięcy szesciuset lat. Książę liberalny zgładził go w imię reformy. Po przywróceniu rządów Piusa IX za pomocą oręża francuskiego, wskrzeszono wszystko, co było przestarzałem, spruchniałem, ale senatu takiego, jaki był dawniej, przywrócić nie chciano: przywrócono tylko jego larwę i cień. Jednak pewien wstyd nie dozwolił urzędownie unieważnić konstytucyi 1848, która go zamieniła była w izby. Żaden dekret papiezki nie zniósł onej nigdy. Zamilczano tylko o niej, udano, że nie istnieje. Teraz gdy kraj powraca do normalnego stanu, gdy cudzoziemskie wojsko opuszcza go na zawsze, senat odzyskuje starodawną władzę rządzenia krajem, bądź na mocy legalnego porządku ustanowionego w 1847 i 1848, bądź skutkiem tego, który był dziełem wieków i trwał nieprzerwanie aż do zwodniczych reform panującego papieża.

Zresztą, wykaz ten ułożony jest jedynie, powiada pogrobowiec dla osób wierzących w prawo pisane, w traktaty, przywileje i różnorodne pargaminy, ażeby dowieść, że z tego nawet stanowiska prawo Rzymian do rządzenia Rzymem jest nieprzedawnionem. Jakie zaś jest prawo Papieży? Żadne, odpowiada: nie mają prawa wynikającego z darowizny, albowiem nikt im Rzymu nigdy nie darował, ani prawa wypływającego z dobrowolnego posłuszeństwa, albowiem Rzym stokrotnie powstawał przeciwko nim; ani tego, które pochodzi ze zwyczaju, gdyż Rzym sam się zawsze rządził; ani lennego prawa, albowiem możnowładcy jego przeciwnie baronom całego chrześciaństwa, jako patrycyusze rzymscy nie zawdzięczali swéj władzy ani Papieżom ani Cesarzom; ani tego nareszcie, które się wyradza z praw, bo prawa zabezpieczały wolność Rzymian i przywileje gminy. Rzym jest w całem znaczeniu słowa wolnem miastem. Ci, którzy nim rządzili od epoki założenia jego aż do dni naszych, czynili to zawsze skutkiem prawa udzielonego sobie przez lud i senat, nigdy zaś i przenigdy skutkiem prawa dziedzicznego. Nikt się nigdy nie ośmielił nazwać się dziedzicznym panem Rzymu. Jestto wyłączne znamię, osobliwość wiecznego miasta, jedyna może w dziejach. Jestto wypadek opatrzny, który stanowczo zaważyć powinien w rozwiązaniu sprawy rzymskiéj. Rewolucya 1789 r. zamknęła okres prawa bożego i rozpoczęła epokę prawa ludów. Było to z dawien dawna rzymskie prawo; postęp ludzkości wznowił tylko i upowszechnił to, co Rzymianie w przedchrześciańskich jeszcze czasach posiadali. Wszystkie ucywilizowane narody przyswoiły sobie ich plebiscyt. Dziś Rzymianie nic więcéj nie żądają dla siebie, jak powrotu dawnego swego dzieła i przywileju — plebiscytu. Co takowemu stoi na przeszkodzie? Oto *non possumus* papiezkie. Papież woła, iż *nie może* się zrzec swojéj władzy, bo jest związany przysięgą, jaką złożył, zachowania i przekazania w całości swym następcom dziedziny kościelnéj. Ale kto mu nadał królewską koronę? Zkąd otrzymał prawa swe świeckie? Gdzie się znajduje to państwo kościelne? Oto zlało się na wieki z Włochami, Rzym sam dziś pozostał, a do Rzymu Papieże prawa żadnego nie mają. Co się zaś tyczy państwa kościelnego, Karol W. nadał je *beato Petro et romanae reipublicae*. Dziś spadkobierca Karola W., opiekun i rozjemca chrześciaństwa, uznaje prawo Rzymian i zostawia ich panami swego losu, cofając wojsko swoje z Rzymu. Czas więc, aby Papież ze swojéj strony złożył w ręce senatu i ludu przywłaszczoną swoją władzę.

Jakoż doszczętna zmiana rządu papiezkiego i ustanowienie municypalnéj władzy działającej w imieniu Papieża, zdają się należeć do programu, którego niniejsza broszura jest niejakiem odbiciem. Podałem wam jéj treść, nie wdając się w rozbiór historycznych prawd czy błędów, jakie mieści w sobie. Pojawienie się onéj jest ważnym wypadkiem w chwili, kiedy jenerał Fleury przybył już do Florencyi i kiedy sprawa rzymska ma się ku rozwiązaniu.

Dotąd jenerał Montebello nie otrzymał urzędowego rozkazu wyjazdu; zachęcono go tylko prywatnie z ministeryum wojny dnia onegdajszego, ażeby był w pogotowiu. Rezultat misyi jenerała Fleury będzie mógł wywrzeć wielki wpływ na ostateczny rezultat sprawy rzymskiéj. Hr. Sartiges oczekiwany tu 25go b. m.

Sprowozdanie z czynności Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem po zamknięciu III sesyi sejmowej.

(Ciąg dalszy.)

II.

Odebranie szpitali i zakładów dobroczynności we Lwowie i Krakowie.

Co do właściwych szpitali 1) a) i 3) a), to jest zakładu chorych w szpitalu lwowskim i oddziału dla sporadycznych chorych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, to takowe nie mają cechy zakładów krajowych w myśl statutu krajowego, bowiem uznane są jako publiczne zakłady dla chorych, i nie są z funduszu krajowego uposażone, a fundusz krajowy obowiązany jest tylko pokrywać koszta leczenia ubogich chorych przynależnych do gmin tutejszo-krajowych, którzy nie mają środków na zwrócenie łożonych kosztów leczenia.

Ze względu jednak na dotychczasową wspólną administracyę i ścisły związek tych zakładów z ich oddziałami, jako zakłady krajowe już uznanemi, przeszły one wraz z wszystkiemi pod II. wyliczonemi zakładami pod zarząd reprezentacyi krajowej.

Reprezentacya krajowa obowiązaną będzie zachować cel i przeznaczenie tych zakładów, oznaczone aktem fundacyjnym lub ustawę, niemniej statuta, dyrektywy i unormowanie urządzenia, a to tak długo, dopóki na drodze ustawodawczej nie zostaną zmienione. W unormowanych urządzeniach zakładów dla chorych, które do zakładów krajowych nie należą, nie może nastąpić żadna zmiana bez poprzedniego porozumienia się z władzą krajową, co jednak nie narusza swobodnego działania reprezentacyi krajowej w ekonomicznym zarządzie tych zakładów.

Co do wpływu władzy politycznej na zmiany w należytościach za pielęgnowanie chorych, uczyniło prezydyum namiestnictwa wniosek do c. k. ministeryum, ażeby Wydział krajowy w przyszłości mógł czynić zmiany w należytościach pielęgnowania w porozumieniu z polityczną władzą krajową.

Użytkowanie zakładów położniczych i szpitali na cele naukowe zostało i nadal zastrzeżone c. k. rządowi.

Mianowanie dyrektora szpitalu lwowskiego tudzież dyrektorów szpitali św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie, jakoteż mianowanie profesorów funkcye prymaryuszów pełniących, za poprzednim zasięgnieniem zdania Wydziału krajowego, zostało zastrzeżone Najjaśniejszemu Panu.

Mianowanie asystenta klinicznego należy do grona nauczycieli zakładu medyczno-chirurgicznego; mianowanie zaś reszty członków sanitarnej i administracyjnej służby przeszło na Wydział krajowy z tym warunkiem, że przy mianowaniu prymaryuszów, którzy acz nie będąc profesorami, używani bywają w celach naukowych, nastąpi porozumienie się z krajową władzą polityczną, a przy obsadzeniu akuszerek klinicznych, z gronem medyczno-chirurgicznych nauczycieli.

Prawo nadzoru nad temi zakładami pod względem policyi sanitarnej zastrzeżone zostało politycznej władzy krajowej, a odnośnie c. k. organom sanitarnym; zaś gronu nauczycieli zakładu medyczno-chirurgicznego we Lwowie, a odnośnie kolegium profesorów w Krakowie, prawo nadzoru pod względami naukowemi i szkolnemi.

Obecnym urzędnikom i sługom tych funduszów i zakładów zastrzeżone zostały ich nabyte prawa.

Funduszowi szkolnemu zastrzeżono prawo własności co do zakładu klinicznego i medyczno-chirurgicznego. Tymczasowo zatrzymała c. k. prokuratorya skarbowa zastępstwo tych zakładów.

Stosunek gminy miasta Lwowa do szpitalu lwowskiego, a odnośnie do zakładu chorych w tymże szpitalu, uregulowany został prawomocnemi postanowieniami ministerstwa stanu w ten sposób, że niepokryte własnemi dochodami zakładu wydatki na pielęgnowanie chorych do miasta Lwowa przynależnych, niemogących za siebie płacić, ma opędzać fundusz krajowy, natomiast gmina lwowska ma z funduszów własnych pokrywać resztę niedoboru przy wydatkach administracyjnych; gminie zatem będzie odnośny projekt budżetu do przejrzenia udzielany.

(*Zakład podrzutków we Lwowie*). Zakład podrzutków we Lwowie przeszedł bez wszelkich zastrzeżeń pod zarząd reprezentacyi krajowej, jednakowoż pozostała działalność magistratu w sprawie nadzorowania i umieszczania podrzutków tymczasowo nietkniętą.

(*Stan majątku szpitalu lwowskiego*). Na dniu 30 września 1866 odebrano gmach szpitalny we Lwowie z gruntami doń należącemi, wewnętrzne urządzenia, sprzęty i kasę.

Funduszu, przeznaczonego na budowę domu obłąkanych we Lwowie, powstałego z dochodu loteryi państwowej z r. 1862, przeznaczonego na ten cel przez Najjaśniejszego Pana, nie odebrano, ponieważ fundusz ten nie został wcielony do majątku szpitalu głównego.

Stan kasy szpitalu z końcem września 1866 był następujący:

	w efektach	w gotówce
Zakład chorych	63.104 zł. 4 c.	2.778 zł. 10 c.
„ obłąkanych	7.139 „ — „	2.855 „ $98\frac{1}{2}$ „
„ położniczy	1.848 „ — „	542 „ $27\frac{1}{2}$ „
Oddział kliniczny	. . . . .	247 „ 99 „

(*Stan majątku szpitali krakowskich*): W tymże samym dniu nastąpiło odebranie szpitalów św. Łazarza i św. Ducha w Krakowie.

Stan majątku tych zakładów przedstawia się z końcem września 1866 jak następuje, a to:

A) (*św. Łazarza*) Szpitalu św. Łazarza:

1) Położona w Królestwie Polskiem wieś Tropiszów, wydzierżawiona za roczny czynsz 14.000 zł. pol.

2) Folwark w Prądniku Czerwonym wydzierżawiony za roczny czynsz 1504 złr. $1\frac{1}{2}$ c. w. a.

3) Propinacya na Krowodrzy, wydzierżawiona za roczny czynsz 850 złr. wa.

4) Młyn w Prądniku Białym, wydzierżawiony za roczny czynsz 437 złr.

5) Dobra Rączna i Jezierzany, wydzierżawione za roczny czynsz 1116 złr.

6) Las w Rączny w przestrzeni 191 morgów 1383 □ sążni, zostający pod własnym zarządem funduszu szpitalnego

7) Gmach szpitalny z wewnętrznem urządzeniem.

8) Ulokowane na realnościach kapitały, a to:
a) w walucie polskiej 780.545 zl. 10 gr. pol.
b) w walucie austryackiej . . . . . 9.767 „ 96 ct.
9) Papiery publiczne 130.957 „ 18 „
10) Gotówka . . . 7.354 „ $79\frac{1}{2}$ „ ct.
11) Zaległe prowizye od kapitałów lokowanych 30.901 „ 91 ct.
12) Zaległe czynsze za wydzierżawienie realności . . . . . 9.427 „ 52 „

(*B*) *św. Ducha*) Szpitalu św. Ducha.
1) Kapitały lokowane na dobrach i realnościach 52.005 zł. 02 gr. pol.
2) Zaległe prowizye od tychże . . . . . 985 „ 79 ct.
3) Papiery publiczne . 1.980 „ — „
4) W gotówce . . . 7.295 „ 18 „

(*Stan kasy zakładu podrzutków we Lwowie*). Stan kasy zakładu podrzutków we Lwowie wynosił z końcem września 1866.
w papierach publicznych 1.916 złr, 40 ct. w. a.
w gotówce 361 „ 70 „ „

(*Reszta szpitali w Galicyi*). Reszta szpitali w Galicyi nie ma cechy zakładów krajowych w myśl statutu krajowego, przeto zarząd tychże nie mógł przejść na Wydział krajowy; jednakowoż wpływ Wydziału na zakłady gminne w ogole przysługujący z mocy ustawy, pozostał nienaruszony.

Ze względu na udział funduszu krajowego w opędzeniu kosztów pielęgnowania chorych, zastrzeżono Wydziałowi krajowemu:

1) Wpływ doradczy we wszystkich ważniejszych sprawach, które do politycznej władzy krajowej dochodzą, a ekonomicznego zarządu tych zakładów dotyczą:

2) sprawozdanie kwartalnych rachunków, należących się zwrotów kosztów pielęgnowania, któreby ściągnąć się nie dały, i asygnowanie kwot sprawdzonych, sprawozdania rachunków mających się zwrócić kosztów pielęgnowania za osoby stanu cywilnego leczone w szpitalach wojskowych;

3) przedkładanie z wyciągów z rocznych rachunków szpitali z ogólnego obrotu majątkowego, nakoniec zastrzeżono

4) iż ogłoszenie innych zakładów dla chorych, oprocz już istniejących, zakładami publicznemi, może nastąpić tylko za przyzwoleniem reprezentacyi krajowej. C. d. n.

Wiedeń 26 listopada. Spełniło się gorące życzenie centralów: sejm dolno-austryacki wziął inicyatywę w akcyi przeciw ministerstwu. Adres do korony, którego treść poniżej podajemy, jest aktem oskarżenia ministerstwa. Za nim idąc tymże torem, sejmy górnej Austryi, Styryi, Salcburgu, Karyntyi, Krainy na wyścigi podkopywać będą w adresach do korony stanowisko hr. Belcredego. Kiedyż przybieżą mu z pomocą adresy przyjaznych sejmów Galicyi, Czech i Morawy?

Treść adresu sejmu dolno-austryackiego jest następująca:

Adres składając dzięki za wyrazy najwyższego dla sejmu uznania z powodu zachowania się jego podczas wojny, korzysta ze sposobności, aby u stóp tronu złożyć zapewnienie, iż dziedziczny kraj JCMości gotów jest każdej chwili dla Cesarza i państwa poświęcić krew i mienie swoje.

Zapewnienie to winno wlać w ducha JCMości przekonanie, iż państwo, w którem lud z monarchą tak ścisłemi od wieków połączone jest węzły, podnieść się może choćby z najcięższego upadku.

Do tego atoli potrzeba dokładnego zbadania przyczyn, które upadek za sobą pociągnęły, tudzież wytężenie wszelkich sił materyalnych i duchowych.

Sejm dolno-austryacki uważając, że obowiązkiem jest jego przyłożyć rękę do tego patryotycznego dzieła, mniema iż wywiąże się z tego obowiązku, kreśląc wierny obraz stanu kraju, jako też oddziaływanie na niego polityki owych ministrów, którzy przemawiali za zawieszeniem praw konstytucyjnych.

Skutkiem wojny było, iż Austrya wypartą została z Niemiec, a jeden kraj koronny ustąpiony został pod najniekorzystniejszemi warunkami. Lubo oceniając rzecz bezstronnie, nie można twierdzić, aby „upokarzający rezultat wojny był wyłącznie dziełem owych kilku ministrów, popierających system zawieszenia konstytucyjnego życia, mimo tego zataić nie można, iż osłabienie Austryi od chwili zawieszenia owego i rozkładający pessymizm szerzący się coraz więcej pośród ludności, chytrze wyzyskanym został przez nieprzyjaciół monarchii, i że mianowicie w chwili już grożącego niebezpieczeństwa w skutek owej polityki pozbawiono się organu, który przed innymi był zdolen obudzić zapał ludu do walki za prawo i wolność, do pospolitego ruszenia i niepowściągnionego odparcia najniesprawiedliwszego napadu“.

Kraj srodze ubolewał, iż reprezentacya krajów z tej strony Litawy położonych, wobec niebezpieczeństwa musiała się zamykać w milczeniu.

„Najobfitszym w następstwa i najboleśniejszym warunkiem pokoju, było wyłączenie Austryi z Niemiec, krwawe rozwiązanie owych drogich węzłów, które od niepamiętnych czasów łączyły wielką część ludności Austryi z wiekowem państwem niemieckiem, z ludem jednego pochodzenia i obyczajów, do wspólnego postępu we wszystkich dziedzinach cywilizacyi, do wspólnego odpierania nieprzyjaciół Niemiec“.

Długoletnich win dawniejszych rządów w tej mierze, nie można zwalić na barki teraźniejszych doradzców korony; nie da się atoli zaprzeczyć, że uchylenie życia konstytucyjnego zachwiało sympatyami Niemiec do Austryi, że potargało ostatnie szczątki wiary w jej powołanie do przewodniczenia Niemcom.

Nieład i zachwianie skarbu publicznego było następstwem naturalnem rządów bez budżetu i bez kontroli. Niepewność stosunków ekonomicznych i politycznych wywarła szkodliwy wpływ na gospodarstwo narodowe. Żaden, choćby najmniejszy powiew liberalny w dziedzinie ustawodawstwa, administracyi i sądownictwa, nie zakłócił ani na chwilę grobowej ciszy ery zawieszenia.

Porozumienie z Węgrami, ów kres, dla którego ministerstwo prawo konstytucyjne ludów z tej

---

żniać od prostych żołnierzy, będą musieli, jak ich bajeczni przodkowie, powrócić do wozów Iliady, już nie przez konie ciągnionych, lecz przez jaśnie wielmożną tyrankę naszą, parę. Każdy wojownik mając przy boku palacza zamiast pazia, walczyć będzie na swojej lokomotywie osobistej.

Tak nam się przyszłość przedstawia.

Dotąd atoli jeszcześmy tam nie zaszli. Mimo końskiej polędwicy i końskich kotletów, które Paryż z coraz większym apetytem zjada — jest jeszcze gromadka biegających koni. Te, przy ochronie, może jeszcze czas jakiś po dawnemu posłużą — przy *ochronie*, mówię, gdyż świeży proces, wytoczony już wyżwspomnionemu rzeźnikowi sprzedającemu końskie mięso, wykrył, że *nie zarzyna koni* ale daje do kuchni *zajeżdżone*.

Litościwego rzeźnika zapozwał przed kratki nie litościwy postylion, mniemając, że skasowawszy końskie bifsteki, przedłuży żywot żywicielki swojej, ekstra-poczty.

Dotąd proces o sprzedawanie mięsa zdechłych koni nie rozstrzygniony. Jakkolwiek wypadnie, Paryżanom strawy ta okoliczność nie obrzydzi, tylko rasa postylionów wstrzyma się aż do śmierci od końskiego mięsa, nie z miłości, ale ze złości.

Od konia do pegaza, krok jeden w górę — na nim siedzi poeta —; więc naturalnym spadkiem przejdziemy do francuskich publikacyj o Goethem.

Ogłosiwszy wierny przekład *Pogadanek Goethego z Eckermannem*, wydawca Hetzel wydał parę tomów, które uzupełniły Francuzom poetę-filozofa. Pan Richelot napisał biografię, a raczej autobiografię poety, gdyż ją ułożył z kartek, na których Goethe sam o sobie mówi. Utworzyła się tym sposobem mozaika z autentyków, wycieniowana pięknie — a nawet misternie.

Z pracą pana Richelot połączono *Korespondencyę* Goetego z Schillerem, w przekładzie p. Saint-René Taillandier. Jednocześnie profesor filozofii Caro wydał tom pod tytułem: *Filozofia Goethego;* gdzie dowodzi, że Goethe nie był filozofem, gdyż nie miał żadnego systematu, nawet panteistycznego, ale potrącał jedynie wszystkie najważniejsze zagadki ludzkiego istnienia.

Ze wszystkich tych publikacyj najciekawszą wydaje nam się *Listowanie* dwóch klasycznych poetów niemieckich. W Listach Schillera przeważa czucie — w Listach Goethego rozum. Zawsze zajęty szukaniem prawdy, chce ją wyłamać z każdej rzeczy. Tym sposobem nazbierał cierpliwie skarby doświadczenia, z których późniejsze pokolenia skorzystały. Dzisiaj uznano *Przemianę roślin* za punkt wyjścia nowej epoki nauk przyrodzonych. System optyki Goethego liczy mnogich stronników — ludzie zaczynają mu przebaczać, że *kochał naukę kosztem poezyi*, jak mówiono przed dwudziestu laty — zaczynają pojmować, że bez tej uniwersalności nie byłoby Goethego.

Potężny ruch umysłowy, który powstał onego czasu w Coppel i Weimarze, nie był czczą gimnastyką myśli, miał on później doprowadzić do przeobrażenia świata, umysłowego najprzód, a następnie czynnego. Wszyscy od niego idziemy w prostej linii: nasza filozofia, nauka, nawet historya tam ma korzenie — a jeżeli staliśmy się tak chłodni i krytyczni, to jeszcze do Goethowskiej epoki odnieść trzeba ten charakterystyczny rys historyi spółczesnej, że wypadki prowadzą ludzi a nie ludzie wypadki.

Z drukarni Hetzla wyszła także po francusku książka, której sam tytuł czarownie działa na umysł Polaka: „*Histoire populaire de la Pologne par Adam Mickiewicz*“.

Nie dozna zawodu, kto przeciągnięty magnesem tego nagłówka, zajrzy w głąb dzieła: znajdzie tu echa dotąd niezapomnianego, nawet przez wszystko zapominający Paryż, wykładu Adama; znajdzie pogląd i sąd wielkiego wieszcza, którego słowo stanowi epokę nawet w dziejach Francuskiego Kolegium.

Historya tej książki jest następująca:

Jeszcze na Słowiańskiej katedrze Mickiewicz powziął myśl utworzenia osobnego dzieła z lekcyj swoich, w których mówił specyalniej o dziejach Polski. Pracę tę poruczył przyjacielowi swojemu Armandowi Levy.

Podobnie jak Feliks Wrotnowski, słuchając, spisał cały wykład francuski po polsku (bez czego nie mielibyśmy „*Prelekcyj Mickiewicza*, bo wiadomo, że Adam lekcye swoje improwizował, mając w ręku zaledwie króciuchną notatkę treści) tak Levy spisał część kursu historyi polskiej dotyczącą.

Ogłoszenie wyciągów Levego dokonanych pod oczyma Mickiewicza, przez niego poprawionych i dopełnionych, spóźnione zostało wyjazdem Adama na Wschód, podczas wojny krymskiej, gdzie mu p. Levy towarzyszył.

Zamknąwszy oczy zmarłemu w Konstantynopolu Mickiewiczowi (1855), wierny nawet za grobem jego przyjaciel, wrócił do Paryża i z pierworodnym synem poety pracował nad przygotowaniem do druku tej *Popularnej Historyi Polskiej*, która teraz wyszła zpod prasy w rozmiarze dużego in 8vo, złożonego z 617 stronnic.

Syn dopełnił pracy Ojca: Adam napisał *Introdukcyą* i pogląd dziejowy aż do rewolucyi 1830 roku; Władysław, ostatni rozdział o dwóch ostatnich powstaniach narodowych, oraz noty objaśniające, co ciemne być mogło dla cudzoziemców.

W takim układzie rozdziały dają wysoki pogląd na całość każdego historycznego okresu, a noty potrzebne do zrozumienia go szczegóły.

Słusznie mówi we wstępie pan Władysław, że wielkie trudności napotyka, kto chce przedstawić jeden naród drugiemu. „W ojczyznie — powiada — jako na miejscu opatrznie wyznaczonem za pomocnika do naszego rozwoju, historya zbiera i przekazuje wysiłek pokoleń, oświecając i cel do osiągnięcia i drogę do przebycia. Pisząc dla współrodaków, można mnóstwo rzeczy dać tylko do zrozumienia — wysłowiać ich zbyteczna, bo żyją w każdej duszy.

„Ale pisząc dla innego narodu, trudno nieraz zgadnąć, co trzeba, a czego nie trzeba objaśniać — co obchodzi a co nie obchodzi tych, do których się mówi.“

Dalej Władysław Mickiewicz wyraża nadzieję: że Francuz Polaka zrozumie; że sympatya stara, obie strony łącząca, dozwala tuszyć, iż lud francuski otworzy ucho i serce opowiadaniu wielkich zwycięstw a jeszcze większych nieszczęść Polski.

Nie wątpimy i my o tem — czytając tę księgę jasną jak wzrok orła, a do wzroku i pojęcia ogółu zastósowaną właściwie umieszczonymi komentarzami.

Zbyteczna mówić o duchu tej *Historyi*: wielkie i niezapisane na niej dość głośno gada. Za dewizę jej można położyć: *Sprawiedliwość nawet dla wrogów.* „My — woła Adam — należący do tego ludu—który w walce przeciw Rosyi pochłania siebie — my, mamy odwagę wyznać, że nie czujemy do Rosyi nienawiści. Rosya potrzebuje nas. Rosya bez Polski nigdy swojego jarzma nie zrzuci. Polska i Rosya potrzebuje Czechów — a my wszyscy razem potrzebujemy Francyi“.

Nie wątpimy, że tę Popularną Historyę Polską Mickiewicza będą czytali Francuzi. Ale komu ona potrzebniejsza? im — czy Polakom? Nam się zdaje, że Polakom — bo historyi z wysokiego stanowiska zwięźle wyłożonej, nam brak, a taki pogląd genialny, dający zarazem treść dziejów i ich ducha, może jedynie natchnąć miłość tej przeszłości i *obowiązać* synów Polski do strzeżenia dobrej sławy Matki Ojczyzny więcej niż strzegą honoru Ojca szlachcica.

strony Litawy poniosło w ofierze, kosztem tej ofiary nie postąpiło od roku ani o krok naprzód, natomiast zaś upadek ducha publicznego i nieufność ku rządowi bezczynnemu na swobodnej drodze coraz zgubniej się szerzyły. Członkowie ministerstwa, popierający politykę zawieszenia, następstwami tej polityki tak sobie związali ręce, iż pozbawieni zaufania i poparcia z obu stron Litawy, nie są wcale w stanie zawrócenia na tory konstytucyjne.

W kraju Dolnej Austryi srodze nawiedzonym klęskami bieżącego roku, tylko niezłomne zaufanie w sprawiedliwość Monarchy krzepiło wytrwałość i gotowość mieszkańców do ofiar.

Wielkoduszne postanowienie JCMości zbadania osobiście dotkliwych bolów kraju, obowiązuje sejm do wynurzenia głębokiej podzięki.

Atoli kraj i państwo nie tylko materyalnej potrzebują pomocy. Wierni poddani JCMości tylko w najrychlejszem przywróceniu stosunków konstytucyjnych widzą jedyną drogę ocalenia i możność dopięcia ojcowskich zamiarów Cesarza.

Droga ta utorowaną już została w krajach korony Sgo Szczepana; lecz kraje z tej strony Litawy z utęsknieniem oczekują jeszcze przywrócenia prawa konstytucyjnego, nadanego im przez samego Monarchę.

W głębokiem przekonaniu, iż tylko tą drogą zamęt wewnętrzny na prawnej podstawie może być uchylonym, sejm zanosi prośbę:

„Aby JCMość raczył przywrócić stan konstytucyjny i tym końcem po zamknięciu kadencyi sejmów krajowych nakazać powołanie rady państwa na podstawie konstytucyi“.

Taki projekt adresu wypracował wydział sejmu dolno-austryackiego, oddając wiernie jak mniemamy, polityczne desideria swych mandantów. Na pierwszy rzut oka uderza, iż projekt pomija zupełnem milczeniem reskrypt z 17 października do sejmu węgierskiego. Okoliczność ta wyświeca nam polityczne stanowisko sejmu w kwestyi prawno-państwowego ustroju monarchii. Nie znalazł on słowa potępienia dla dualizmu, a całą energię swoją skupił koło obrony ściślejszej Rady państwa.

Dyskusya nad adresem rozpocznie się we czwartek.

W klubie członków sejmu **czeskiego** narodowości niemieckiej zajmowano się w niedzielę także adresem do korony. W długiej, oklaskami przerywanej mowie, Herbst wyłuszczał stanowisko swego stronnictwa, które potępia politykę zawieszenia, konieczność pojednania z Węgrami uznaje, ale żąda także zachowania wspólnego traktowania spraw wspólnych. Projekt Herbsta natrąca o reskrypcie królewskim.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu **tryestskiego**, dziesięciu deputowanych złożyło wniosek u laski marszałkowskiej, aby zanieść prośbę do rządu o założenie wydziału prawnego lub akademii z językiem wykładowym włoskim w jednej z prowincyj przeważnie przez ludność włoską zamieszkałych.

Na prywatnem zebraniu stronnictwa rezolucyi w niedzielę, Koloman Tisza postawił wniosek, aby sejm zaniósł adres do tronu z prośbą o faktyczne a zupełne przywrócenie nieprzerwaności prawnej; zanim to nastąpi, sejm obradować nie może. Wniosek przyjęto jednogłośnie, i postanowiono, iż tenże w sejmie postawionym zostanie na posiedzeniu czwartkowem izby. Tegoż dnia, jak wiadomo, stronnictwo Deaka złoży swój wniosek w sejmie względem wystósowania adresu do tronu z prośbą również o przywrócenie nieprzerwaności prawnej. Różnica między wnioskami ta zachodzić będzie, iż wniosek Deaka zaleca dalej toczyć obrady nad kwestyą spraw wspólnych w wielkim wydziale sześćdziesięciu siedmiu, wniosek zaś Tiszy solwuje sejm aż do nadejścia odpowiedzi na adres.

Królestwo Polskie.

Do *Breslauer Ztg* piszą z Warszawy, że oprócz ośmiu księży unickich w Chełmie, których Czerkaski kazał sprowadzić do cytadelli i postawić przed sąd wojenny, wywieziono pewną jeszcze ich liczbę w głąb Rosyi za wzbranianie się zmiany nabożeństwa katolickiego na schizmatyckie. Zgadza się to z doniesieniem zawartem w korespondencyi naszej z Lubelskiego. Ci zaś księża, którzy zaprotestowali otwarcie przeciw zmianie obrzędów kościelnych i gwałtowi zadawanemu sumieniom, oddani zostali pod sąd wojenny.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 listopada. Na posiedzeniu Sekcyi I Rady miejskiéj w dniu 25 listopada załatwiono następujące sprawy:

Na wniosek Radzcy Dra **Szlachtowskiego**

1) uchwalono odpowiedzieć małżonkom Herszowi i Kreindli Taubmanom, że Gmina do wypłaty ceny kupna za realność pod L. 342 na Kazimierzu nad Wisłą przez nich miastu celem rozszerzenia Nadwiśla sprzedaną, przystąpi, jeżeli prawo odkupu téj realności Antoniemu Okońskiemu hipotecznie zastrzeżone, wyextabulowaném, i realność w fizyczne posiadanie Gminy oddaną zostanie;

2) przyjęto do wiadomości sprawozdanie obrońcy spraw miasta Dra **Zyblikiewicza** o odstąpienie c. k. Prokuratoryi skarbowéj od sporu prowizorycznego, wytoczonego o naruszenie posiadania placu nad Wisłą naprzeciw budynku skarbowego, i polecono Magistratowi, aby wydał kasie miejskiéj nakaz wzięcia na przepis kosztów tego sporu w kwocie 10 złr. 8 c. sądownie Gminie przyznanych;

3) uchwalono proponować na pełnem Zgromadzeniu Rady miejskiéj udzielenie trzechmiesięcznej zaliczki Franciszkowi Wiśniewskiemu akcesiście Magistratu na pobieraną przezeń płacę 250 złr. m. k. czyli 262 złr. 5 c. tudzież udzielenie Leonowi Kasprowiczowi woźnemu Magistratu zapomogi 20 złr.

4) Według wniosku komisyi ustanowionéj do rozpoznania kwestyi, o ile Towarzystwo oświetlenia gazowego przyjętym na siebie zobowiązaniom zadosyć czyni, zaasygnowano 15 złr. 30 c. na sprawienie rozetek na latarniach całonocnych, celem odróżnienia ich od północnych, umieścić się mających, tudzież uchwalono zapytać się domu handlowego Schaeffer et Budenberg w Buckau, ile zamówiony przyrząd mierniczy gazowy kosztować będzie, i zawezwać go, aby takowy ze szczegółowym opisem użycia nadesłał.

5) Nad wnioskiem Wiceprezydenta **Helcla** względem założenia fabryki cygar i wyrobów tabacznych w Krakowie, ma zdać dokładne sprawozdanie na bliższem posiedzeniu Radca miejski p. Stanisław **Feintuch**.

6) Wybrano daléj do komisyi mającéj się zająć sprawą wypłacenia wynagrodzenia za zabrane pod fortyfikacyą grunta przedmiejskie Radcę **Hanickiego**, zaś do komisyi rewizyi statutu gminnego m. Krakowa Radcę Dra **Szlachtowskiego**.

9) Na wniosek Radcy **Lipińskiego** zaasygnowano 8 złr. $72\frac{1}{2}$ c. Mojżeszowi Wachsbergowi za wprawienie szyb w aresztach miejskich.

8) Przyjęto wreszcie do wiadomości sprawozdanie Radcy Stanisława **Feintucha** o przedsiębranych krokach deputacyi w Wiedniu celem założenia targowiska wołów w Krakowie.

— Na posiedzeniu tygodniowem Oddziału Archeologii i sztuk pięknych Tow. nauk. krak. d. 23 b. m., podczas czytania dalszego ciągu wskazówki konserwatorskiéj toczyły się rozprawy nad duchem zabytków starożytnych i utworów dzisiejszego malarstwa kościelnego. Ważne te rozprawy, oraz pytanie: jakiemi sposobami dałaby się nasunąć duchownym możność nabywania dla kościołów dzieł artystycznych rzeczywiście odpowiednich celowi, wywołały potrzebę wybrania komisyi, któraby w tym względzie dała opinię i rozebrała zdanie referenta wskazówki. Delegacya ta składa się z zastępcy przewodniczącego w Oddziale, oraz z pp. prof. Dra Józefa Kremera, Jana Matejki i prof. Wład. Łuszczkiewicza. Następne tygodniowe posiedzenie Oddziału odbędzie się w piątek 30go b. m. wieczorem.

— Na posiedzeniu Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego dnia 24 b. m. wysłuchano naprzód sprawozdania o dwu pracach nadesłanych w rękopiśmie, a mianowicie o rozprawie p. **Jachny** „o Gadach“, tudzież o rozprawie treści matemamatycznéj Dra **Zajączkowskiego** profesora Szkoły Głównéj warszawskiéj, i tę ostatnią uchwalono ogłosić drukiem w roczniku Towarzystwa. Pracę Dra Aug. **Wrześniewskiego** adjunkta przy katedrze zoologii w Szkole Głównéj warszawskiéj „o Wymoczkach“, przekazano do zdania o niéj sprawy profesorowi Drowi **Czerwiakowskiemu**. Następnie profesor **Gilewski** okazał chorego leczonego w Klinice lekarskiéj tutejszéj, a złożonego nader rzadkiem cierpieniem serca i wielu naczyń krwionośnych i przypadek ten obszernym objaśnił wywodem.

— Wspomnieliśmy przed kilkoma dniami o pobycie jakiegoś beja tureckiego w Węgrzcach, który zamieszkał w domu urzędu celnego tuż u granicy Królestwa Polskiego i zajmował się, nie jak przytrzymany w Peczeniżynie **Iwanow**, studyami archeologicznemi, lecz medycznemi i etnograficznemi. Wasil Iwanow, choć miał nazwisko moskiewskie, był przecież uznany za Turka; tak znów nasz bej choć się zwie Felibejem, a przeto na Turka patrzy, nie umie po turecku, lecz po niemiecku i po rosyjsku. Zniknął on z Węgrzec, dowiedziawszy się, że się o niego pytano, lecz nie zajechał dalej jak do Wieliczki, i tam przytrzymany został na rekwizycyę Dyrekcyi policyi w Krakowie, a dziś zostaje tu pod śledztwem. Papiery jego mówią, że jest Kurladczykiem i zowie się Engelbrecht, a listy przy nim znalezione, mają stanowić niezbity dowód, iż jest to ajent polityczny. Czy zostanie wydalony jak Iwanow, czy oddany pod sąd, jak Szczepanowski, przytrzymany niedawno ajent Mierosławskiego, nie wiemy jeszcze, bo dotąd Engelbrecht zostaje dopiero pod śledztwem policyjnem.

— Pan S. W. z Krakowa nadesłał Administracyi *Czasu* 5 złr. na wsparcie jeńców wracających z niewoli rosyjskiéj.

— Magistrat zawiadamia nas, że dotyczczas wpłynęły następujące datki na jeńców z niewoli rosyjskiéj wracających. Za pośrednictwem Redakcyi *Czasu*: ze Szczecina 5 złr., A. K. 3 złr., M. S. dwa kupony pożyczki z r. 1860, za które otrzymano złr. 4·65, S. W. 5 złr., V. Z. 7 tal. pruskich, za które otrzymano złr. 13·50. Na innéj drodze wpłynęło: Er. N. 10 złr., St. Gr. 10 złr., L. H. 10 złr., St. M. 2 złr. W ogóle złr. 62 cent. 95, które według przeznaczenia swego użyte zostały.

— Namiestnik kraju nadał na wniosek kuratora fundacyi Stanisławowi Dydyńskiemu uczniowi gimnazyum w Przemyślu, familijne stypendyum rocznie 300 złr. z fundacyi Antoniego Dydyńskiego.

— Powstal w mieście naszem nowego rodzaju zakład, który nie omieszka stać się wielce dogodnym dla tych wszystkich, którzy mają jakowy przedmiot do pozbycia, lecz albo nie mają czasu i sposobności zająć się tem osobiście, albo w takiem są położeniu, iż sprzedaż taką poczytują za ubliżenie swojemu stanowisku, albo wreszcie nie wiedzą, gdzie poszukać nabywcy. Dotychczas, tak się zwykle dzieje, że gdy kto chce pozbyć jaki przedmiot niepotrzebny, albo okolicznościami zmuszony jest go pozbyć, woła pierwszego lepszego tandeciarza i z nim się układa o sprzedaż. Tandeciarz albo kupuje za bezcen, albo przyciąga za sobą tłum swoich wspólników, którzy bądź pojedynczo bądź gromadnie nachodzą sprzedającego, coraz mniej dając, póki go nie zniewolą do przyjęcia ofiarowanej mu przez pierwszego nabywcę ceny.

Ażeby więc sprowadzić pewną równowagę między sprzedającymi a nabywcami, potrzeba pośrednika rzetelnego, coby poprzestał na pewnem słusznem wynagrodzeniu za swoje pośrednictwo. Zakład publiczny przez upoważnionego ajenta, obeznanego z wartością rzeczy i z manipulacyą licytacyi, jest najodpowiedniejszym pośrednikiem, o jakim mówimy. Właściciel kantoru komisowego przy ulicy Sławkowskiej pod L. 284 p. Stanisław Siermontowski, dawniej przez długie lata komornik sądowy, otrzymał pozwolenie na odbywanie dobrowolnych licytacyj przedmiotów powierzonych sobie do zbycia. Licytacye takie odbywać się będą peryodycznie publicznie pod kontrolą delegowanego urzędnika, a przeto wszelka leży rękojmia, iż przedmioty oddane p. Siermontowskiemu na sprzedaż, taką osiągną cenę, jaką wyniesie chwilowe najwyższe ofiarowanie. I ten przeto kto chce kupić i ten co chce pozbyć, mogą znaleźć w tym zakładzie zaspokojenie. Jeżeli przedmiot trafi na potrzebującego go lub na amatora, może być zapłacony w najwyższej swojej wartości, jaka nawet bywa niekiedy nieznaną samemu jej właścicielowi.

Na rogach niektórych ulic wywieszone są za kratkami dotyczące obwieszczenia; spodziewać się można, że również ogłaszane będą choćby ogółowo, kolejno te przedmioty, które na najbliższej licytacyi sprzedane być mają.

Podobne instytucye w większych miastach istniejące okazały się być bardzo dogodnemi, jako zakłady pośredniczące między sprzedającymi a nabywcami.

— Prof. Dr Bryk robił już Krkowie operacye z pomocą znieczulenia części operowanych. Używa się do tego narządu, który deszczem eterowym oziębia do tego stopnia ciało w miejscu mającem być poddanem operacyi, iż chory pozbawiony jest zupełnego czucia w operowanéj części ciała.

— Donoszą nam z Nadwiśla tarnowskiego, że wiadomość o napadzie rabusiów na dwór w Wojsławiu pod Mielcem okazała się być mylną. Pogłoska o tym napadzie tak dalece była rozpowszechnioną w powiatach Żabieńskim i Dąbrowskim, że nie wątpiono o jéj prawdziwości.

— Piszą nam z Węgier:

(L. G.) D. 19 października Zeno **Narbutt**, kapitan dawnych wojsk polskich, przeniósł się do wieczności na Węgrzech w komitacie Zempleńskim, we wsi Krucsó, niedaleko granic polskich. Był to dzielny, dobrze zasłużony Ojczyznie żołnierz i staroświeckich cnót Polak. Urodzony na Litwie 1804 roku, pobierał nauki w Brześciu, i w młodym bardzo wieku zaciągnął się do wojska polskiego, do 8go pułku piechoty, w którym do końca 1831 r. służył zaszczytnie. Po upadku sprawy ojczystej powrócił do kraju złudzony amnestyą, pragnąc żyć spokojnie wśród rodzeństwa i zatrudnień gospodarskich; ale doznawszy napaści i podejrzeń od władz moskiewskich, usunął się do Galicyi w r. 1832 a stamtąd do Węgier, gdzie żył spokojnie w wiejskiem zaciszu, oddając się rolnictwu i pracom umysłowym. Obdarzony bystrym umysłem, niezachwianą prawością charakteru i dobrocią serca, umiał zasłużyć u obcych na miłość i prawdziwą przyjaźń, które statecznie mu towarzyszyły w długiem i smutnem pielgrzymstwie. Pomimo wrodzonej żywości i wesołości, wiele i często ubolewał w skrytości nad okropną dolą Ojczyzny. Głęboki smutek podkopywał powoli jego zdrowie, a wypadki 1863 r. wstrząsnęły do gruntu silną niegdyś budową jego ciała. Odtąd zapadł w ciężką chorobę, niknął na siłach pomimo zabiegów lekarskich, w końcu zgasł wycieńczony cierpieniami w 62 roku życia. Zacni Węgrowie z okolic licznem zgromadzeniem na pogrzebie, uczcili pamięć prawego Polaka, którego za życia serdecznie kochali i poważali, a czcigodny obywatel Emerik Szögyényi, w którego domu nasz rodak długie spędził lata i używał prawdziwie braterskiej przyjaźni i miłości chrześciańskiej, położył kamień na jego grobie, okolonym cudną i wdzięczną przyrodą. — Wieś Krucsó jest pamiętnem miejscem, jako gniazdo i kolebka znakomitej, dziś wygasłej, węgierskiej rodziny **Kruczajów**, której ostatni potomkowie po upadku walki za wolność i niepodległość narodu pod Rakoczym, wynieśli się do Polski i ich prochy spoczywają gdzieś w ziemi Polskiej. — Spuścizna Kruczajów, jakby przez wdzięczność i wywzajemnienie się, przyjęła do swego łona zwłoki jednego z wojowników i obrońców sprawy polskiej. Przed wiekami zawiązany i przeciwnościami niezerwany łańcuch przyjaźni i zażyłości dwóch sąsiednich narodów, trwa i przedłużać się będzie, dopóki ich imię i pamięć przetrwa na ziemi. — Oby Bóg błogosławił temu szlachetnemu i przykładnemu związkowi!

— We czwartek daną będzie po raz pierwszy na scenie tutejszéj opera w 4 aktach *Halka* z muzyką Stanisława Moniuszki i tańcami, mająca już oddawna rozgłos w całéj Polsce. Dyrekcya, jak afisz zapowiada nie szczędziła kosztów ns wystawę; lecz nadto pozyskała znamienitego śpiewaka w p. Niedzielskim, oraz współdziałanie chórów złożonych z zdolnych amatorów.

— Dzień 26 listopada zupełnie pochmurny. Ciepło doszło w cieniu do + 4°.0 od 0°.0. Barometr małym uległszy zmianom, wskazywał dnia 27 o godzinie 6téj rano 324‴,55; termometr zaś + 1°.0 R. Wczas rano padał deszcz.

— We środę dnia 28 listopada, Śgo Rufina męczennika.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 26 listopada.

W kronice numeru wczorajszego była wzmianka o śmiertelnem ugodzeniu lekarza więziennego Dra Voigta. Sprawca tego czynu Süskind Wildstein jest ten sam, który przed dwoma laty furmanom w naszych stronach zadawał beladonę w piwie lub w wódce, poczem pozbawionych przytomności okradał i rabował. Do wszystkich rabunków przyznaje się Wildstein; radzibyśmy wiedzieć, jak się wytłumaczy z tej ostatniej zbrodni. Przesłuchano go bowiem natychmiast, okutego na ręce i nogi w obecności dwóch żołnierzy.

W Nr 230 *Czasu* wspominaliśmy, że uwijał się w Krakowie czas niejaki cudzoziemiec, który się zwał *Ludwik Hermani de Fieramosca, Conte di Pontecorvo*. Dopuściwszy się kilku bardzo zręcznych oszustw, nagle hrabia wyniósł się z Krakowa. W skutek skargi wniesionej przez pana P., który padł ofiarą swej łatwowierności, Sąd rozesłał listy gończe za panem hrabią. Otóż w tych dniach przytrzymano hrabiego w Brodach, a dziś lub jutro odstawią go do Sądu karnego w Krakowie pod bardzo prozaicznem nazwiskiem: *Ludwik Hermann.*

Wiadomo, że na interpelacyę posła Golejewskiego komisarz rządowy p. Possinger odpowiedział, że ujęto i w krakowskim obwodzie wiele osób, poszlakowanych o rozmaite rabunki. Już dawno siedzą w tutejszym inkwizytoryacie i możemy podać ich nazwiska. Jest ich 10ciu a mianowicie: Gelberger Abraham, Gonda Jan, Hofer Majer, Friedmann Mendel, Królikowski Antoni, Lichtblau Abraham, Lichtblau Izak, Linzenberg Salomon, Spenz Mojżesz i Spenz Szya. Prócz tego uciekli Unterberger Michał z tutejszego więzieni i Ehrenwald Sucher z więzienia w Stanisławowie. Poszukują zaś do dziś dnia Linzenberga Gabriela. Śledztwo już przeprowadził adjunkt sądowy p. Koncki, a rozprawie ostatecznej ma przewodniczyć radca Sądu obwod. p. Ciechanowski; prokuratoryą zastępuje Dr Bojarski. Nie możemy jeszcze oznaczyć, kiedy się ta rozprawa rozpocznie.

Przypomną sobie może czytelnicy, że przed kilkoma miesiącami toczyła się przed tutejszym Sądem karnym rozprawa Maryi i Stefana Turzańskich o fałszerstwo biletów bankowych austryackich. Wiadomo, jak spiesznie sprawa ta przeszła wszystkie instancye. Sąd krajowy skazał ich na 5 lat, Sąd wyższy na 2 lata, a Sąd Najwyższy — uwzględniając wiek dziecinny oskarżonych — zniżył karę Stefana T. na jeden miesiąc, a karę Maryi na 8 dni więzienia. W dowód łaski Najj. Pan uwolnił obu od prawnych skutków tego wyroku.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszem Sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 27: Koschera Mojżesza — o lichwę; Gwoździanki Franciszki i wspólniczki — o rabunek.

We czwartek d. 29: Seredyńskiego Piotra i 9 wspólników — o kradzież *(trzechdniowa zajmująca rozprawa)*;

W sobotę d. 1 grudnia: Kawy Anny — o podrzucenie dziecka; Buczka Franciszka — o gwałt publiczny.

Przyjechali do Krakowa od 26 do 27 listopada.

HOTEL SASKI: Edward Homolacz właściciel dóbr z Gnojnika, Władysław Szadkowski z Kongresówki, Ludwik Kastory pełnomocnik z Podhajec, Tadeusz ks. Lubomirski z Warszawy.

HOTEL DREZDENSKI: Eleonora Broniewska wł. dóbr z Górska, Wincenty Wróblewski plenipotent z Tenczynka, Józefat Kałuski właściciel dóbr z Galicyi, Franciszek Ucherek kupiec z Rosyi.

HOTEL POLLERA: Stanisław Madejski rządca dóbr z Leżańska, Ignacy Wysocki technik z Kongresówki, T. Löwy kupiec z Ołomuńca, Filip Derenser c. k. doktor z Wiednia, R. Zawadzki właściciel dóbr z Iwanowic, Gustaw Düring właściciel dóbr z Prus, Marcin Haiffner kupiec z Drezna.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 24 listop. wieczór (treść nieco obszerniejsza depeszy wczoraj podanej) *Journal de St Petersbourg* pisze: Od upadku Kuzy Rosya trzymała się na gruncie traktatów z r. 1856 i 1858, głosując w zakresie tych traktatów za zadosyćuczynieniem życzeń Mołdo-Wołochów w lojalny sposób wyrażonych. Czyny dokonane przekroczyły ten zakres. Gdy Turcya poddała się faktom, Rosya czekała wypadku układów. Sułtan uznał księcia Hohenzollern dziedzicznym władzcą. Mocarstwa wbrew traktatom sankcyonowały czyny dokonane. Odtąd Rosya ma prawo słuchania nie czego innego, jak tradycyjnych sympatyj swoich dla swoich współwierców. Pochodzenie księcia Hohenzollern i jego pierwsze kroki przemawiają na jego korzyść. Odpychając wszelkie inne pobudki, Rosya nie ponosi ofiary ani z swojej godności ani z swoich interesów i szuka związków przyjacielskich z temi tylko państwami, na których wzajemność liczyć może.

Petersburg 25 listopada. Według doniesień z Konstantynopola z dnia 20 b. m. opowiadania dzienników o zjednoczeniu kościoła greckiego z rzymskim i o nocie mocarstw z powodu hat-humajonu, pozbawione są podstawy.

Paryż 25 listop. *Monitor* pisze: Traktat z Anglią z r. 1843 względem wydawania przestępców, który się kończył w grudniu, przedłużony został do grudnia 1867 r.

Paryż 26 listop. Poselstwo mexykańskie zaprzecza pogłosce, jakoby otrzymało wiadomość pewną o odjeździe Cesarza Maksymiliana do Europy. Oczekuje ono dopiero bliższych wiadomości z zapowiedzianem przybyciem parowca angielskiego.

Dublin 24 listop. Wczoraj aresztowano Fenistów w Limerick i Cork. Znaleziono broń, topory i pistolety. Aresztowano także jednego amerykanina, przy którym były znaczne pieniądze.

Korfu 24 listop. (ze źródeł greckich). Koroneos i Korata odnieśli zwycięstwo; 3000 Turków miało poledz, 2000 dostać się w niewolę. Pod Askyfo powstańcy mieli również zwyciężyć. Mustafa pasza będzie odwołany, a zastąpi go Omer pasza. Parowiec „Panhellenion“ przywiózł znów z Paros do Kandyi 700 ochotników, między którymi 250 Garibaldczyków, pod dowództwem podpułkownika greckiego.

Nie doszły nas dziś rano listy ze Lwowa naszego sprawozdawcy o wczorajszem posiedzeniu sejmowem. Z dzienników lwowskich podajemy w uzupełnieniu telegramu wczoraj ogłoszonego, iż Dr. **Rydzowski** postawił wniosek: aby Wydział krajowy postarał się w ministeryum o pozwolenie założenia domu Inwalidów polskich podług fundacyi śp. Pelagii Rusanowskiej w Krakowie, która na ten cel zapisała 180.000 fr. dla pięciu inwalidów polskich, a ministeryum w r. 1864 odmówiło spadkobiercom pozwolenia na wykonanie testamentu.

Dr. **Dietl** postawił pięć wniosków w sprawie edukacyjnej, jakoto: Izba uchwali 1° Wezwać Namiestnictwo, aby zajęło się rozpowszechnieniem szkół ludowych i wszelkie potrzebne skuteczne kroki według istniejących przepisów poczyniło; 2° Polecić Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt założenia seminaryów nauczycielskich; 3° Polecić Wydziałowi krajowemu, aby wypracował projekta: a) uregulowania płac nauczycieli szkół ludowych; b) projekt emerytury dla tychże nauczycieli. 4° Wezwać Namiestnictwo, aby wyjednało u Rządu reorganizacyą Instytutu Technicznego w Krakowie.

Zyblikiewicz postawił wniosek względem oddania przez rząd funduszowi krajowemu lub wypuszczenia w dzierżawę dóbr skarbowych, gdyż fundusz ten jest przeciążony, a kraj nie jest w w stanie ponosić więcej ciężarów. Wniosek ten ma być przekazany komisyi budżetowej.

Następnie wybrano komisyę budżetową; uchwalono w drugim odczycie wniosek o podatku czynszowym od domów; odczytano wniosek rządowy o funduszu na budowę i naprawę budynków kościelnych i plebańskich i odesłano ten wniosek do osobnej komisyi. Nakoniec **Smarzewski** motywował swój wniosek względem zniesienia zakazu dzielenia i łączenia gruntów.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w bieżącym tygodniu *Wiener Ztg* ogłosi znaną już w głównych zarysach reformę władz obrachunkowych, tudzież równie znaną reformę organizacyi sądownictwa, do której dokonania p. Komers powołał do pomocy p. Christianiego, prezesa sądu wyższego w Krakowie i p. Wenischa prezesa sądu wyższego w Styryi. Tak reforma władz obrachunkowych jako i reforma sądownictwa pozyskają moc obowiązującą w drodze rozporządzeń właściwych ministerstw, albowiem gabinet uznaje, iż reformy w mowie będące jako obowiązujących ustaw nie naruszające, ani też żadnych kosztów za sobą niepociągające, mają charakter organizacyi dotyczącej wewnętrznej tylko służby, a więc jako takie nie potrzebują do swej prawomocności współdziałania Rady państwa. Takie umotywowanie trybu nadania mocy obowiązującej zamierzonym reformom da nową broń w rękę sejmom krajów niemieckich w akcyi przeciw ministerstwu, do której dał hasło adres sejmu dolno-austryackiego.

O ważniejszej jeszcze publikacyi donosi prażska *Bohemia*, która niekiedy odbiera informacye z ministerstwa stanu. Zapowiada ona półurzędową publikacyę projektu ministerstwa w przedmiocie zorganizowania zachodniej połowy państwa. Centralna reprezentacya będąca pewnym rodzajem ściślejszej Rady państwa, przyrzeczona będzie w owym projekcie krajom nienależącym do Korony węgierskiej. Nadanie mocy obowięzującej i temu projektowi nie nastąpi oczywiście inną drogą jak oktrojowania. — Do tegoż dziennika piszą z Wiednia, iż w pogłoskach o powołaniu p. Schmerlinga lub ks. Auersperga do ministerstwa nie ma słowa prawdy.

Jeden z paryskich korespondentów *Norda* zapewnia, że tym razem na prawdę jest mowa o zmianach w ministerstwie francuskiem. Przedewszystkiem hr. Walewski ma złożyć prezydencyę ciała prawodawczego, a objąć ministerium domu cesarskiego oraz sztuk pięknych po marszałku Vaillant, który otrzymałby nowy urząd guwernera przy Cesarzewiczu. P. Baroche złoży tekę sprawiedliwości a obejmie prezydencyę Izby, gdyż nadchodzi sesya bardzo trudna dla rządu. Przytaczają nawet słowa p. Rouhera, który rzekł: „Jeżeli chcecie, abym śpiewał, dajcie mi innego dyrektora orkiestry“. Tym więc dyrektorem zostałby p. Baroche. Tekę sprawiedliwości objąłby pierwszy prezes Devienne.

O zamiarze podróży Cesarzowej Eugenii do Rzymu pisze *La Patrie*: „Wiele dzienników zajmowało się projektem podróży Cesarzowej do Rzymu; o ile dowiadujemy się, podróż ta nie jest jeszcze zdecydowaną. Jeśliby mimo tego nastąpiła, byłaby tylko urzeczywistnieniem myśli dawno powziętej, lecz w obecnych okolicznościach stosowniejszem. Rzeczywiście, konwencya z d. 15go września zatrważa uczucie religijne we Francyi. Rząd nie podziela tych obaw, gdyż wie dobrze, iż z obu stron konwencya wykonaną będzie lojalnie. Podróż Cesarzowej byłaby przeto w tej chwili dowodem zaufania, jakie ożywia rząd cesarski, a ze strony Cesarza świadectwem głębokiego współczucia dla osoby Ojca św. Innego znaczenia mieć ona nie może.“ Zdaniem *Gaz. kolońskiej* rada ministrów zajmowała się planem tej podróży; a przeciwnicy jej natrącali o smutnym wpływie podobnej podróży na Cesarzową Karolinę mexykańską.

Doniesienie *Norda* o stanie Cesarzowej Mexykańskiej, któremu wczoraj nie daliśmy wiary, nie potwierdza się z innych źródeł; a *Gaz. Tryestska* wątpiąc o przyjściu Cesarzowej do zupełnego zdrowia, mówi jednak, że ta przechadza się po ogrodzie, maluje itd. Nieufność, która cechowała pierwsze pojawy choroby, nie ustąpiła, jak również ciągłe przywidzenia trwają te same. Mimo tego nie mówi *Gaz. Tryestska* o gwałtownych wybuchach chorobliwych, któreby zmuszały do użycia kaftana, jak to *Nord* donosił.

Zdaje się potwierdzać pogłoska przed niejakim czasem obiegająca o zamachu na życie Cesarza Maksymiliana. Dziennik mexykański *Pejaroverde* mówi bowiem pod d. 20 października, że podczas przejazdu Cesarza z Cuernavaca do stolicy, zamierzono napaść orszak Cesarza, jego samego uwieść albo nawet zabić. Czujność jen. O'Harran zapobiegła tej zbrodni. Część spiskowych schwytano.

Nie masz dotąd żadnej pewności o pobycie Cesarza Maksymiliana. W Paryżu rozeszła się pogłoska, że marszałek Bazaine trzyma niejako w zamknięciu Cesarza w Orizaba, nalegając na niego, aby abdykował. Z tą bowiem dopiero abdykacyą w ręku rząd francuski będzie śmiało i otwarcie mógł traktować z Juarezem i zasłonić się od zobowiązań względem Maksymiliana I przyjętych.

Wiener Abendpost pisze odnośnie do depeszy paryskiej powyżej umieszczonej: „Jenerał Almonte na zapytanie wysłane z Wiednia przez p. Baraudiarana, jak dalece zasługuje na wiarę doniesienie o odjeździe Cesarza Maksymiliana z Mexyku, otrzymał następujący telegram, który nam był pokazany:

Paryż 24 listop. godz. 8 wieczór. Do JExcel. posła mexykańskiego w Wiedniu. Otrzymałem depeszę Pana. Nic pozytywnego nie ma. Parowiec pocztowy angielski oczekiwany. Wtedy dopiero dowiemy się prawdy.

Z tego telegramu pokazuje się dowodnie, że jen. Almonte nie mógł jeszcze 24go b. m. urzędownie potwierdzić wiadomości o odjeździe Cesarza“.

Lada dzień przeto nadejdzie do Europy wiadomość w tej mierze. Większa część dzienników paryskich utrzymuje, że Cesarz Maksymilian jest już w drodze do Europy.

Bióro Reutera otrzymało wiadomości z Nowego Jorku z d. 14 b. m. Mówiono, że sekretarz spraw skarbu Mac Culloch zamierza za zebraniem się kongresu zażądać spiesznego powrotu do wypłat gotowizną. Jenerał Sherman i minister Campbell odjechali do Vera Cruz 10go listpada. Władze Unii aresztowały (jak już doniesiono) Ortegę wraz z jego orszakiem w Brazo w Santjago.

Według doniesienia *Avenir national* z Aleksandryi o konstytucyi egipskiej, sprawy wewnętrzne i projekta rządowe będą poddawane pod rozbiór ciała prawodawczego, które składa się z 75 deputowanych mianowanych przez szeików pokoleń, a szeikowie wybierani będą przez gminy; każdy rodowity Egipcyanin może być wybrany bez różnicy religii. Urzędnicy publiczni i magistratualni nie mogą być wybierani. Miasto Kair wysyła trzech deputowanych, Aleksandrya dwóch a Damietta jednego. Głosowanie jest tajne; mandat trzechletni. Sesya prawodawcza rozpoczęła się tym razem d. 18 listopada, trwa do 17go stycznia; w późniejszych latach od 23go grudnia do 21go lutego. Wicekról zastrzegł sobie prawo zwoływania Izby w wypadkach nadzwyczajnych i rozwiązywania jej pod warunkiem rozpisania nowych wyborów.

Z Kalkuty donoszą 10 paźdz., że powstanie Birmanów zakończone. Komisarz angielski powraca tam znowu. Zawarcie traktatu między Anglią a Birmą jest bliskie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 27 listopada godz. $1\frac{1}{2}$ w południe. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu interpelowali Komisarza rządowego: **Krzeczunowicz**: Kiedy Rząd ogłosi podział terytoryalny Galicyi? **Koczyński**: Co się stało z uchwałą wekslową? **Pietruski** odczytał sprawozdanie Wydziału krajowego nad organizacyą wychowania publicznego; takowe przekazane Komisyi edukacyjnej z trzynastu członków złożonej, której wybór jutro nastąpi.

Kursa. **Wiedeń** 23 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 59·40. — Pożyczka narodowa 66·30. — Losy z roku 1860 80·95. — Akcye banku 718.— Akcye kred. 153.60. — Londyn 127·40. — Srebro 126·25.— Dukat $6·06\frac{5}{10}$.

Załącza się sprawozdanie z 4go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	114	112
— nowe obr. „	123	118
Listy zast. pol. bez k.	79	77
Banknoty pol. 100 złr.	404	394
Ruble ros. za 100 rsr.	170	165
Talary prs. za 100 tal.	191	186
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr.	127	125
Dukat ważny	6 10	5 95
Napoleon d'or	10 25	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 55	10 25
Listy galic. nowe z k.	76 50	75 —
— — stare „	80	78 50
Oblig. indem. „	68 75	67 25
Ak. k. g. bez k. i dyw	221	216
„ L.-Cz. z całą wpł.	188	183

Wiedeń 26 list. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki	59	10
5% Pożyczka narod.	66	80
Akcye banku wied.	715	—
— — kred.	153	70
Losy 5% z r. 1860	80	80
Srebro	126	50
Londyn 10 funt. szter.	127	50
Dukat pojedynczy	6	7

Wiedeń 26 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 —	53 80
— Pożyczka narod.	66 80	66 60
— Metaliki na m. k.	58 30	58 10
— Obl. ind. niż. Aus	85 —	84 —
— — czeskie	83 50	82 —
— — węgiers.	72 75	72 25
— — chor. i b.	— —	75 —
— — galicyjs.	67 75	67 —
— — bukow.	66 —	65 50
— — siedmgr.	66 50	66
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 90	89 75
4% Galicyjskie	— —	74
5½% Węgiersk. los.	83 —	82 75
5% Boden Cr. austr.	102 50	101 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	152 —	151 50
— — — 1854	76 —	75 50
— — — 1860	80 90	80 70
— — — 1864	75 —	74 80
— Como-Rente.	19 75	18 25
— Kredytowe	129 50	129 —
— tryest na 4½%	— —	113 —
— żegl. par. na D.	82 —	81 —
— Ks. Esterhazy	— —	65
— Księcia Salm.	29 —	28 —
— — Palfy	23 —	22 —
Losy ks. Klary	25 —	24 —
— hr. St. Genois	23 75	23 25
— miasta Budy	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein	20 —	19 —
— hr. Keglevich	13 —	12 —
— Rudolfa	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	716 —	714 —
Zakładu kredytowego	153 80	153 60
Żeglugi par. na Dunaju	470 —	468 —
Kolei półn. Ferdynan.	1545	1540
— rządowéj fr.-a.	204 70	204 50
— zachodniéj c. El.	131 50	131 —
— Pardubickiéj	115 50	115 —
— południowéj	208 25	207 75
— Galicyjskiéj	219 50	219 —
Czerniow. z wpł. 80%	185 50	184 50

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	5½	108 —	107 75
Augsg. 100 zł. nr	5	107 40	107 20
Berlin 100 tal.	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4½	107 60	107 30
Hamb. 100 mark.	3½	95 50	95 30
Londyn 10 fun.	4½	128 —	127 50
Paryż 100 frank.	3	50 85	50 75

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	17 55	17 45
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 8	6 7
— — obrączk.	6 8	6 7
Złoto *al marco*	6 6	6 5
Napoleondory	10 22	10 21
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 80	10 75
Luidory (niemieckie)	10 60	10 50
Suwereny angielskie	12 85	12 80
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	126 75	126 50
— kupony	127 —	126 75
Talary związkowe	1 89½	1 89
Pruskie bilety kas.	1 89¾	1 89¼

Lwów 24 listop.	żądają	płacą
Dukat	6 9	6 3
Półimperyał rosyjski	10 52	10 35
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 90
Talar pruski	1 91	1 88
Listy gal. b. kup. w. a.	75 33	74 58
— — m. k.	79 7	78 34
Obligi indem. b. kup.	67 83	67 7
Akc. kol. gal. b. kup.	221 —	218 —
„ „ lwow.-czer.	186 33	183 33

Warsz. 24 listop.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	75 67	75 33
kupon „		1 68 8/9
Listy likwidacyjne .	57 50	57 25
kupon „	— —	1 93⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	71 50	70 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 —	— —
5% Pożyczka loteryjna	109 50	109 —

Wrocł. 24 listop.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	79¾	79¼
Polskie bilety bank.	81½	81
„ Listy zastaw.	61⅛	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 26 listop.	
Renta 3%	69 45

Londyn 26 listop.	
Konsole	88⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed połudn.; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera,* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*